Nr 2/Rok XVI — Lipiec 1946 CENA 20 ZŁ.

MŁODA MYŚL LUDOWA

Miesięcznik Ogólnopolskiego Komitetu Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici"
poświęcony sprawom Ruchu Ludowego

Redakcja: Warszawa, Złota 7 m. 16 Tel. 87291 Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85, IIp.

TREŚĆ:

NUMER POŚWIĘCONY CHŁOPSKIM MATURZYSTOM

MARSZAŁEK MACIEJ RATAJ

23 czerwca 1946 r. odbył się w Palmirach pogrzeb Marszałka Macieja Rataja, zamordowanego przez Niemców w czerwcu 1940. Pogrzeb z udziałem przedstawicieli najwyższych władz państwowych był manifestacją całego społeczeństwa polskiego składającego hołd pamięci człowieka, którego nazwisko zespoliło się nierozdzielnie z historią walki o Polskę Ludową. Żałobna uroczystość ściągnęła do Palmir tysiące chłopów polskich przybyłych tu, ażeby nad grobem swojego Wielkiego Przywódcy zaczerpnąć sił do dalszej walki i pracy w realizowaniu ludowego programu. Uroczystości palmirskie stały się potężną manifestacją całego Ruchu Ludowego, któremu Marszałek Maciej Rataj długie lata przewodził i w którego zjednoczenie dał osobiście wkład decydujący.

Maciej Rataj był wielkim Patriotą i Demokratą, wiernym Synem Wsi, a przede wszystkim nieskazitelnym Człowiekiem. Przyszłość i wielkość Polski widział w oparciu państwa o masy ludowe, masy chłopskie, które przez pomajowe rządy odtrącone były od udziału w życiu państwowym. Polskę Ludową rozumiał jako praworządną Rzeczpospolitą realizującą wolność człowieka i zasady demokracji społecznej. Do takiej Polski prowadził miliony chłopów jako urzędujący Prezes Stronnictwa w chwilach najtrudniejszych. Za taką Polskę padł na posterunku od kuli hitlerowskich barbarzyńców.

Marszałek Maciej Rataj był człowiekiem o wysokiej kulturze politycznego działania. W czasach, gdy na Ruch Ludowy waliły się potężne burze, gdy odchodzili odeń ludzie małej wiary, gdy przeciwnicy polityczni nie cofali się przed intrygą, przekupstwem i fizycznym terrorem dla rozbicia narastającej siły politycznej wsi, Maciej Rataj okazał wielką moc charakteru, mądrość i kulturę. Był prawdziwym Mężem Stanu.

Palmirska mogiła szczególną żałobą okryła młodzież wiciową, a zwłaszcza akademicką młodzież ludową. Był bowiem Marszałek Rataj naszym wielkim Przyjacielem i Wychowawcą. Pamiętamy Go, jak przemawiał do nas w Ognisku przy ulicy Reja 9, pamiętamy Go z Młodej Myśli Ludowej, na łamach której wzywał do jedności. Przychodził do nas z krzepiącym słowem, organizował pomoc materialną.

Marszałek Rataj pozostanie dla nas, studiującej młodzieży wiejskiej, wzorem chłopa, który upartym wysiłkiem poprzez niedostatek i nierówności społeczne wyrąbał sobie drogę do wiedzy, zdobywszy zaś ją pozostał z ducha i z kultury chłopem, przywiązanym do rodzinnego zagona, wiernym Synem Wsi. Świetlana postać „prawdziwego Marszałka prawdziwego Sejmu" będzie dla idących pokoleń młodzieży chłopskiej drogowskazem prowadzącym w lepszą przyszłość, w której kultura ludowa i cywilizacja nie będą przeciwstawiane sobie jako alternatywy, lecz obie zespolą się nierozerwalnie w służbie dla człowieka.

FRANCISZEK TRACZ

DO MATURZYSTÓW

Tysiące synów chłopskich opuszcza w tym roku szkolnym mury polskich liceów, aby rozpocząć za kilka miesięcy dalszą naukę, tym razem na wyższych uczelniach. Praca na wyższych uczelniach będzie mieć na celu pogłębienie wiedzy,oraz przygotowanie się do podjęcia w niedalekiej przyszłości pracy zawodowej. Fakt ten stawia przed każdym młodym maturzystą obowiązek głębokiej analizy obecnej rzeczywistości z pełną świadomością swego pochodzenia i ciążących na nim z tego tytułu obowiązków. Bo środowisko, z któreg wyszedł, a mianowicie wieś polska, domagać się będzie od każdego swego syna, który opuścił chłopską strzechę, by, idąc do miasta dla zdobywania wiedzy, nie zapomniał o tym, kim jest, by pozostał na zawsze wiernym jej synem. Wieś ma prawo do tego i w chwili obecnej w sposób szczególnie dobitny upominać się będzie o nie, stojąc wobec olbrzymich przemian, jakie dokonały się w ostatnich latach na odcinku życia społeczno-politycznego, a które zadecydują bodaj na zawsze o jej na tym odcinku pozycji.

Fakt, że oczy współczesnego pokolenia chłopskiego zwrócone są na młodych, ma swoje głębokie uzasadnienie. Organizacyjny ruch młodzieży wiejskiej, który tworzył się na przestrzeni kilkudziesięciu ostatnich lat, wykazał celowość, a nawet konieczność istnienia naszej organizacji. Stwierdzono bowiem, że w młodym człowieku tkwią wartości, które mogą zadecydować o istocie i szybkości przemian społecznych. Wartości te, to zdecydowana wola walki z uciskiem i niesprawiedliwością społeczną, to zapał i ofiarność w tej walce, to stała tęsknota do lepszych form życia, które by każdemu człowiekowi zapewniły byt taki, jaki należy się mu właśnie z tytułu jego człowieczeństwa. Te wszystkie wartości uwydatniły się bardzo wyraźnie w ruchu młodzieży wiejskiej i stanowiły źródło jego poczynań.

I dziś gdy zastanowi się ktoś głęboko nad tym, gdy zapozna się dokładnie z historią tego ruchu, to musi stwierdzić, że nie z frazesami ma do czynienia, ale z pozytywnymi osiągnięciami, które życie wsi polskiej przestawiły na zupełnie inną drogę, na drogę postępu opartego o świadomość swych wartości i roli, jaka należy się chłopom w państwie.

Każdy zdaje sobie sprawę z tego, że dzieło Polski Ludowej określone w programie Ruchu Ludowego nie jest wykończone, że do całości brak szczegółów, które muszą zostać właśnie teraz wypracowane. A do tej pracy trzeba sił i zapału, energii i wiary w słuszność swej sprawy, świadomości, że to, co obecnie się dokonywa, jest historyczną sprawiedliwością, której egzekutorami muszą być właśnie młodzi. Świadomość słuszności naszej wspólnej sprawy należy uważać za podstawę i punkt wyjścia we wszystkich pracach i poczynaniach. Słuszności tej dopatrujemy się w naszej przeszłości — w historii ruchu wiciowego, który dokonał dwóch wielkich rzeczy. W pierwszym rzędzie potrafił opracować wiele już lat temu właściwe formy ustrojowe życia państwowego i społecznego. Do osiągnięcia tego doszedł ruch wiciowy po ciernistej drodze, napotykając tak często na przeszkody, które czasami przerastały wprost młode siły, a także często były następstwem niczym nieuzasadnionego przeciwdziałania ludzi innych obozów politycznych. Wypracowany został program oparty o chłopski światopogląd, o chłopskie pojmowanie życia, o chłoskie przywiązanie do ziemi ojczystej.

To ostatnie zadecydowało o drugim osiągnięciu. Jest nim obywatelski egzamin zdany przez Ruch Ludowy w czasie ostatniej wojny. Ideologia ludowa, oparta na gorącym umiłowaniu Ojczyzny i Wolności stanowiła w okresie ciężkich i krwawych lat okupacji niemieckiej źródło oporu. Ideologia ta tłumaczyła i uzasadniała celowość i sens ofiar, mimo, że w tym olbrzymim chaosie wojny, będącym następstwem krwawej walki egoizmów i tendencji utrwalenia na świecie panowania siły i przemocy, siły nasze były niewspółmiernie małe. Wieś polska wyszła z tej wojny zwycięsko, a krew chłopska, przelana dla wspólnej sprawy, stanowić będzie zadatek lepszej przyszłości.

Obecnie młodzież chłopska stoi przed trzecim zadaniem, które właśnie teraz musi być wypełnione, a które posiada znaczenie zasadnicze. Polegać ono będzie na utrzymaniu tego, co wieś polska w pocie czoła zdobyła, a dalej: na zrealizowaniu w całości naszego programu, zawierającego w sobie pełne i odpowiadające dzisiejszej epoce formy życia społeczno-politycznego. O tyle to zadanie będzie trudniejsze, że rozpoczynamy to wielkie dzieło w okresie, kiedy nie obeschła jeszcze nasza ziemia z krwi swych najlepszych synów; kiedy w gruzach leży większość naszych miast i wsi; kiedy w życiu poszczególnych ludzi czy grup spotykamy zupełny zanik wartości etycznych — podstawowych elementów, gwarantujących poszanowanie prawa i tworzenie się atmosfery współżycia, opartego o wzajemny szacunek. Wstrząs polityczny, który jest następstwem wojny, przyniósł ponadto anormalne zjawiska w postaci nieuzasadnionych tendencji po-

litycznych. Wierzymy jednak, że wszystkie te trudności są do pokonania. Jedne znikną z naszego życia same, jako niezdrowe miazmaty wojny w imię zasad sprawiedliwości społecznej. Inne usunie wspólny wysiłek Narodu czy to przez pracę fizyczną, czy wychowawczą i tym samym powstaną możliwości pełnego wcielenia w życie naszej ideologii.

Stojąc przed całością tych zagadnień młodzież chłopska, która opuszcza w tym roku szkoły średnie, winna zadecydować o swym do tych zagadnień stosunku. Winna obrać wspódną dziś dla wsi polskiej drogę, wytyczoną przez Ruch Ludowy, w ramach którego młodzież wiejska, zorganizowana w Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" kroczy na czele jako jego awangarda.

Historia wsi polskiej bogata jest doświadczeniem. Pełno w niej walki o prawa człowieka — walki zrodzonej w poczuciu krzywdy i niesprawiedliwości społecznej. Historia ta zawiera w sobie doświadczenie pokoleń i ich ideologię i ciąży nad młodym poprzez krzywdę milionów chłopów polskich.

Jesteśmy spadkobiercami polskiej niwy, uprawnej trudem i pracą, potem i krwią pokoleń. Odpowiedzialność przed historią jest tym większa, jeśli zestawi się ją z niewspółmiernością ofiar i poświęceń dla nikłych, jak dotąd, rezultatów. Wieś polska woła do młodych krwią swych najlepszych synów, tęsknotą milionów do wolności, bujną chłopską naturą. Miejscem każdego młodego maturzysty, który wejdzie w najbliższym czasie w życie, otwierające szerokie horyzonty wiedzy, jest zorganizowany ruch wiciowy. Hasłem naszym jest zawołanie: „Trzeba z żywymi naprzód iść — po życie sięgać nowe", przewodnikiem zaś płomienne wici, prasłowiański znak ludu, jego siły i potęgi!

EUGENIA JAGIEŁŁÓWNA

PRZEZ SZKOŁĘ DO DEMOKRACJI SPOŁECZNEJ

Szkoła — instytucja wychowania, która ma ogromny wpływ na całokształt życia społecznego, była zawsze przedmiotem szczególnego zainteresowania grup mających wpływy w społeczeństwie. Gdybyśmy wzięli szkołę w jej rozwoju historycznym, okazałoby się, że szkoła była dokładnym odbiciem stosunków społecznych danych czasów. Nie jest rzeczą przypadku, że na wsi istniały kiedyś tylko szkółki parafialne w małej ilości i o śmiesznie niskim poziomie nauczania. Jak nie jest również bez wyrazu fakt istnienia w Polsce przedwrześniowej szkół niższego stopnia na wsi. Warstwy rządzące znały wagę oświaty i udzielały jej warstwom społecznie niższym w ograniczonym i ściśle określonym wymiarze. Z punktu widzenia interesów szlachty, późniejszych ziemian i burżuazji niekorzystnym było, by warstwa chłopska miała dostęp do nauki i jednakową możność kształcenia się. Łatwiej przecież zawsze rządzić człowiekiem ciemnym, bezkrytycznym. Lepiej było, gdy pokorny kmiotek orał matkę-ziemię w trudzie codziennym, w połatanej chodził koszuli, a jaśnie pana dziedzica i księdza dobrodzieja w rękę całował. Stan, w jakim się znajdował, był mu widać z przyrodzenia dany. Nie próbował się więc nawet buntować, bo i na cóż by mu się to zdało? Wola boska i pańska. I dobrze już było, gdy z łaski możnych rządzących syn się w owej parafialnej szkółce „durkowanego" poduczył, by ojcu papier, jak z gminy przyniosą, przedukać. I by na książeczce od nabożeństwa litery złożyć. Nic ta więcy chłopu nie było potrza.

Po co zresztą szukać takiego stosunku do szkoły i oświaty daleko? I w wieku XX tak znów wiele się nie zmieniło. W dużej mierze uległa przemianom warstwa chłopska, stosunek jednak do niej, praktycznie do kształcenia się chłopów, pozostał taki sam. Ustawa o szkolnictwie z dnia 11 marca 1932 roku mówiła wprawdzie, że ustrój szkolnictwa winien zapewnić obywatelom „jak najlepsze przygotowanie do życia, zdolniejszym zaś i dzielniejszym jednostkom z wszelkich środowisk osiągnięcie najwyższych szczebli naukowego i zawodowego wykształcenia", ale tak było tylko w ustawie.

Czegóż wymagać od zwykłych zjadaczy chleba, gdy nawet myśli naukowej nie obce były zgoła przeciwne tendencje. Sprawa oczywiście wyglądać musiała troszkę inaczej, jako że w nauce są pewne wymagania. Na odmianę odgrzano więc starą zresztą koncepcję zróżnicowania uzdolnień w obrębie różnych typów antropologicznych. Każdy typ antropologiczny miał więc swoje uzdolnienia. Szkoła spełniała tu szczególną misję. Była narzędziem doskonałym, którym mądra przyroda posługuje się dla celów budowy i utrzymania społeczeństwa. W trakcie tych selekcji szkolnych odpadały typy najmniej uzdolnione już w szkole powszechnej, dalej w gimnazjum; na uniwersytety dostawały się zaś osobniki wyselekcjonowane i o dziwo — w większości byli to ludzie reprezentujący rasowo typ subnordyczny — sarmacki, odpadł zaś typ presłowiański reprezentowany tak licznie wśród chłopów i robotników. Oczywiście

dlatego, że był intelektualnie mniej uzdolniony. A skoro przyroda w tak cudowny sposób poprzez szkołę kształtuje społeczeństwo, zbrodnią byłoby ją poprawiać przeprowadzając reformę szkolnictwa. Szkoła ukształcona przez wieki jest instytucją doskonałą i wychowuje doskonałego inteligenta; zmienić jej nie można, bo wtedy przeszłoby do inteligencji dużo typów presłowiańskich, a wiadomo, czym by to groziło.

Widocznie to owe wspaniałe selekcje szkoły spowodowały, że np. w roku 1935/6 na pierwszym roku studiów uniwersyteckich było na ogólną liczbę 12.506 studentów:

dzieci mniejszych właścicieli i dzierżawców rolnych:

15 — 50 ha — 278 co stanowi 2,2%
5 — 15 „ — 542 „ „ 4,3%
do 5 „ — 644 „ „ 5,2%

Dzieci chłopskie, w większości typ presłowiański, odpadły w drodze „selekcji". Pocóż się więc chłopi do szkół pchają? Z góry wiadomo, że jej nie skończą, są bowiem elementem intelektualnie upośledzonym i winni znać swoje miejsce. Takie teorie znalazły oczywista gorący, wśród sfer mających na szkoły wyższe monopol, poklask. Wielowiekowa, naturalna niejako niższość chłopa i pogarda dla niego znalazła oto nawet swoje naukowe potwierdzenie.

Jeden mądry człowiek powiedział kiedyś tak: dziecko murzyńskie, gdyby je przenieść np. do Poznania, byłoby napewno idiotą. Sądzimy, że miał rację. Sądzimy, że i odwrotnie. Dziecko z Poznania nawet czystego subnordycznego typu okazałoby się wśród plemienia Bantu równym lub większym może idiotą, niż murzyńskie dziecko w Poznaniu. I zdaje się, że na nieinteligentne zachowanie się owego murzyniątka w Poznaniu nie rasa by wpłynęła. Wychowane w środowisku murzyńskim jest inteligentne po murzyńsku. Dziecko chłopskie, wychowane na wsi, jest po wiejsku inteligentne, a w mieście w pierwszym okresie przyjścia do szkoły może robić wrażenie ograniczonego. Wiemy dobrze, że nawet najbardziej inteligentne miejskie dziecko patrzy np. na grabie do siana jak przysłowiowe cielę na malowane wrota, a to chyba nie znamionuje wyjątkowej inteligencji.

Szkoły średnie, znajdujące się jak dotąd prawie wyłącznie w mieście, zmuszają dziecko chłopskie do przestawienia całej swej, ukształtowanej w środowisku chłopskim, osobowości na inne tory. Obserwacje szkolne dość przecież dają materiału na potwierdzenie tego faktu. Większość nawet bardzo zdolnych dzieci chłopskich trudno sobie radzi w mieście w pierwszym okresie nauki. Zato potem w szybkim tempie dystansują współtowarzyszy. To jest sprawa jedna.

A czy na procent młodzieży chłopskiej na wyższych uczelniach nie ma wpływu szkolnictwo powszechne i średnie? Wieś w Polsce przedwrześniowej w myśl chyba owych „rasowo" niższych uzdolnień miała niższy typ szkoły powszechnej. To oczywiście stwarzać musiało ogromną zaporę dla masowego i proporcjonalnego do ilości chłopów kształcenia się. A jeśli jeszcze dołączymy do tego fatalną sytuację gospodarczą wsi — a w związku z tym przebojowe nieomal kształcenie się w szkole średniej, to nie zdziwi nas ów minimalny procent chłopskiej młodzieży na wyższych uczelniach.

Obok czynników zewnętrznych, hamujących dostęp chłopskiej młodzieży do szkół, odgrywają tu także pewną rolę czynniki wewnętrzne. Dzieci chłopskie i dziś jeszcze niejednokrotnie przełamywać muszą wrogie nastawienie do nauki wśród własnej rodziny. Tylko niezwykły głód wiedzy każe im łamać wszelkie więzy, by dorwać się do nauki, do tego, co jak omam nęci i z siłą niezmożoną ku sobie ciągnie.

Wynikiem tych oto wszystkich czynników był katastrofalnie mały odsetek młodzieży na wyższych uczelniach; naukę w tych szkołach pobierała młodzież pochodząca ze sfer przemysłowców, handlowców, urzędników, rentierów, — grupy stanowiące około 1/30 zajmowały na wyższych czelniach 2/3 miejsc!

Te paradoksalne stosunki muszą ulec radykalnej zmianie. Cały naród musi wziąć bezpośredni udział w tworzeniu największych wartości kultury, a nie tylko jedna uprzywilejowana grupa, która być może najmniejsze ma do tego możliwości. Na wsi polskiej giną niewydobyte nigdy największe talenty artystyczne, zdolności naukowe. Przechodzą niepoznanie ludzie, których dorobek do kultury ogólnonarodowej wnieść by mógł ogromne bogactwo myśli.

Jesteśmy narodem małym i siła nasza leży nie w sukcesach politycznych czy militarnych lecz w twórczym wyścigu myśli i serc. Siły zaś nie stworzy cieniutka warstewka. W tworzeniu dorobku kultury musi wziąć czynnie udział cały naród. a warunkiem tego jest upowszechnienie oświaty, szkoły wyższej dla wszystkich. I musi to być nie tylko powszechność ustawowa. Na nic się nie zdadzą tysiące na ten temat wygłaszanych frazesów. Za słowami iść musi czyn.

Udostępnienie wyższych uczelni dla młodzieży chłopskiej nie jest sprawą łatwą. Wlecze się tu przecież puścizna przedwojennych czasów — mała ilość przygotowanej do uniwersytetu młodzieży; spustoszenia wojenne zrobiły także swoje. Kierownicy polskiej oświaty zdają sobie z tego dobrze sprawę: „sprawa udostępnienia wyższych uczelni dla dzieci robotniczych i chłopskich nie należy do

spraw łatwych. Nie da się jej rozwiązać jakimś aktem prawnym, jakimś papierkiem... musimy zdać sobie sprawę, że młodzież robotnicza i chłopska rzadko kiedy kończyła więcej niż szkołę powszechną i jednym pociągnięciem pióra nie możemy młodzieży tej podnieść na poziom wymagany do wstąpienia na uniwersytet. Aby ludziom pracy i ich dzieciom umożliwić studia, trzeba im dać najpierw możność ukończenia gimnazjum.

Proces więc zaludnienia uniwersytetów polskich młodzieżą chłopską i robotniczą jest procesem dość długotrwałym. Nie znaczy przecież, iż zrezygnowaliśmy z przyśpieszenia go. Objawem tej troski są chociażby gimnazja przyśpieszone, gdzie kurs dwóch lat zawiera się w jednym roku nauki, oraz kurs wstępny na uniwersytetach, gdzie młodzież ma okazję wyrównać swe braki w wykształceniu średnim, przy jednoczesnym przygotowaniu do studiów wyższych".

Należy przypuszczać, że przy zorganizowaniu pomocy w postaci burs i stypendiów wyższe uczelnie powoli lecz stale zwiększać będą procent młodzieży chłopskiej.

Warstwa chłopska przestaje być wreszcie pariasem i wchodzi jako współtwórca w życie ogólno-narodowe. A, że popsują się szyki niektórym antropologom — o to nas głowa nie będzie bolała.

BOLESŁAW STRUŻEK

ZADANIA STUDIUJĄCEJ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Powierzchowna nawet analiza przemian społeczno-gospodarczych wykazuje, że t. zw. „dolne warstwy społeczne" (chłopi, mieszczanie, od XIX w. robotnicy) są rezerwuarem sił wpływających na regenerację, odmładzanie się „warstwy przewodniej". Dzieje się to drogą awansu społecznego. Dawniej awans ten był bardzo trudny lub ograniczony do pewnych tylko rozmiarów. Warstwy rządzące zamykały się ściśle w swych niemal raz na zawsze ustalonych granicach (ekskluzywizm grupowy). Z biegiem czasu jednak granice te rozluźniły się, a wrastała możliwość awansu.

W zagadnieniu awansu społecznego musimy jednak uwzględnić 2 momenty:

1) sprawę „*wysferzania*" się aktywu upośledzonych socjalnie dolnych warstw społecznych,
2) zagadnienie wielkości i szerokości bazy społecznej, z której rekrutuje się warstwa przewodnia.

Wypada zaznaczyć, że zagadnienie warstwy przewodniej jest aktualne nawet w epoce realizacji społeczeństwa bezklasowego. Zmieniają się tylko kryteria, sprawdziany, na podstawie których warstwa ta lub grupa się kształtuje (dawniej kryteria stanowe, majątkowe i polityczne, dziś raczej kryteria wiedzy, nauki i kultury).

Niebezpieczeństwu wysferzania się podlega w bardzo wielkim stopniu warstwa chłopska. Zbyt bowiem wielkie są dysproporcje, rozbieżności pomiędzy warstwą rodzimą a przybraną później. Trudno przerzucić pomost pomiędzy jedną a drugą. Jednostka, która wyszła ze wsi, obawiała się degradacji, wiązała się tym silniej z nową grupą, całkowicie się do niej upodabniała. Po wtóre, grał tu pewną rolę jeszcze inny czynnik: przypomnienie dawnej niższości. Antek Rola, chociażby był wielkim dyrektorem w mieście, gdy zjawi się w swej wsi, będzie przez wieś traktowany zawsze tylko jako dawny „Antek". Wiele jeszcze innych względów składa się na to, że warstwy dolne tracą swe najcenniejsze, najżywotniejsze siły, bez żadnych niemal korzyści i uprawnień dla siebie.

Dzieje się tak, ale tylko w tym wypadku, gdy dana warstwa znajduje się jeszcze w okresie statyzmu socjalnego. Odrywają się od niej pewne drobne cząsteczki, tak jak w procesie elektrolizy i nadają innemu ciału połysk i wartość. Główna masa spoczywa jednak w bezwładzie. Dopiero gdy bezwład ten zostanie usunięty, gdy w całej masie zaczną się odbywać głębokie przemiany, gdy ogół dokona krytycznej oceny stanu bezwładu, gdy zmieni sposób wartościowania życia, zmieni układ celów, rozbudzi w sobie drzemiącą energię, wówczas warstwa dotychczas upośledzona zaczyna się dźwigać „en mass", całym swym ciężarem i wielkością. Następuje okres dynamizmu socjalnego, zmiany form. W takim to właśnie okresie znajduje się wieś polska, od ostatnich kilkudziesięciu lat. I w okresie tym nie powinno mieć miejsca zjawisko wysferzania się. Awans bowiem przechodzi cała klasa, awans zbiorowy.

Ostatnie lata przyniosły na odcinku naszym wielki postęp. Wieś zrobiła olbrzymi krok naprzód. Chłop zrozumiał, że można być chłopem niekoniecznie z czapką u buta w czołobitnym pokłonie, niekoniecznie w towarzystwie wyzysku, nędzy i upośledzenia. Przeciwnie. Chłop zrozumiał, że jako taki musi zdobyć naukę, podnieść kulturę swego życia, zdobyć wpływ na wszystkie dziedziny w życiu społecznym, gospodarczym i politycz-

nym. Przejść z roli najemnika do roli wolnego twórcy.

Jednak pomiędzy zrozumieniem a wykonaniem istnieje pewna granica czasowa, tym dłuższa, im słabsze i mniej liczne występują siły, im gorszymi narzędziami w dziele przebudowy siły te posługują się, im mniejszy daje się zauważyć stopień skoordynowania wysiłków. I tu właśnie z całą ostrością występuje zagadnienie wytworzenia szerokiej, rodzimej grupy przewodniej, znanej popularnie pod mianem „inteligencji chłoskiej". Któż ją tworzy? Czy tylko ci, co mają matury i dyplomy ukończenia wyższych uczelni? Inteligencja chłopska, a właściwie „chłopska grupa przewodnia", składa się z działaczy społecznych, politycznych, wzorowych gospodarzy i z tych ludzi, którzy mają cenzus naukowy, ale czują się jak najściślej związani ze środowiskiem chłopskim. Oni to stanowią pionierską awangardę, której zadaniem jest przetworzenie form życia na wsi, nie w długim procesie leniwej ewolucji, lecz drogą spokojnej, ale zdecydowanej rewolucji.

Jest to uzależnione przede wszystkim od tego, jaki odsetek młodzieży chłopskiej kształci się w szkołach wszelkiego rodzaju i na uczelniach. Dziś możemy stwierdzić z prawdziwą satysfakcją, że procent ten znacznie się powiększył w stosunku do lat przedwojennych. Nie jest on jednak zadowalający. Dziś jeszcze jest dużo takich wsi, z których nie uczęszcza do szkoły średniej żadne dziecko, gdzie młodzież nasza nie okazuje żadnych zainteresowań społeczno-kulturalnych, gdzie życie toczy się dawnym trybem. Możemy dopatrywać się w tym zjawisku różnych przyczyn. Jednego tylko nie możemy pominąć. Naszej własnej winy. Wina ta leży w tym, że za mało posiadamy wiary we własne siły, że dziś jeszcze mamy w sobie coś z tego nastawienia, które kazało naszym dziadom oczekiwać pomocy i polepszenia doli ze strony szlachty, ze strony innych, zewnętrznych czynników.

Wieś dnia dzisiejszego i wieś jutra musi cechować przeogromna wiara w siebie, która przesłoni stojące przed nami trudności i popchnie wszystkich do intensywniejszej pracy. Na tym odcinku wysuwa się na plan naczelny sprawa uczącej się młodzieży chłopskiej.

Dzisiejsza wieś nie może być obojętna w sprawie młodzieży. Starsze pokolenie chłopskie winno uświadomić sobie, że największą jego zasługą będzie to, ilu zdoła wychować inżynierów, lekarzy, prawników, nauczycieli i t. p. Ci nie zapomną o długu wdzięczności.

Czy wsi dzisiaj nie stać na to, żeby zorganizować pewną opiekę nad uczącą się młodzieżą? Czy nie można by drogą dobrowolnego opodatkowania się aprowidować kuchni burs, akademickich stołówek, czyż gminy nie powinny ustalić pewnej ilości stypendiów, czyż nie powinno się prowadzić zorganizowanej akcji mającej na celu wysłanie na naukę najliczniejszych szeregów? To wszystko bez wielkiego wysiłku można zrobić.

Z drugiej strony, młodzież ucząca się, a szczególnie młodzież akademicka, winna wykazać największe, trwałe zainteresowanie się sprawami chłopskimi. Organizowanie kursów, szerzenie czytelnictwa, uświadamianie społeczno-gospodarcze, wyciąganie młodszych do szkół, towarzystw, kontakt z pozostałymi na wsi, współpraca stała z organizacjami wiejskimi wszelkich typów i pewnymi instytucjami, szerzenie form spółdzielczych. Zainteresowanie i taka właśnie postawa akademiczki i akademika nie mogą być tylko świąteczną odzieżą, którą wkłada się w pewnych chwilach na siebie dla zaspokojenia wymagań konwenansu. Nie może to być również słomiany ogień młodzieńczego zapału, który już w swym wybuchu wskazuje na szybkie przygaśnięcie. Nie szata od święta, nie kokietujący uśmiech ani też żebracze „Bóg zapłać", bo szata od święta przemienia się szybko we frak miejski, kokietujący uśmiech w obleśny uśmiech zdrady, żebracze „Bóg zapłać" w twardy cios.

Gdy w imieniu wsi na szerszej arenie życia ogólnokrajowego wystąpi chłop-akademik, chłop posiadający tytuły naukowe, a jednocześnie chłop ukształtowany na rodzimej kulturze chłopskiej — wówczas w społeczeństwie musi dokonać się proces przewartościowania. Wszyscy będą na chłopa spoglądać inaczej, inaczej go będą oceniać, inaczej zarazem oceniać się będzie kulturę chłopską.

Fakt, że chłop o uniwersyteckim wykształceniu pozostanie chłopem z ducha kultury własnej, świadczyć będzie, jak wielkie ta kultura ma wartości. Zostanie przełamana niechęć starszego pokolenia do wysłania dzieci do szkół. Dawniej, a często i dziś ojciec nie posyła syna „do gimnazji", bo obawia się, że ten „synek" będzie go się w przyszłości wstydził, nie będzie go szanował. Gdy jednak chłopski syn czy to będzie z gimnazjum, szkoły zawodowej, czy też z uniwersytetu, nie zerwie więzi, nie powstydzi się swego ojca, wówczas zmieni się stanowisko i starszego pokolenia.

Chłopska młodzież pójdzie szerokim strumieniem po światło, po wiedzę, by w miejsce słomianych strzech wybudować nowe domy „szklane — wiejskie" domy. I my, młodzież akademicka, możemy to zrobić. Zmienimy podłoże gospodarcze, zachowamy kulturę.

STANISŁAW DZIADUŚ

PRZED WYBOREM ZAWODU

(Z numeru poświęconego maturzystom — „Młoda Myśl Ludowa", maj 1939 r.)

Nie tylko maturzyści, ale wszyscy spośród młodzieży w pewnym okresie życia stają wobec zagadnienia wyboru zawodu. Absolwenci szkół zawodowych zadanie to mają ułatwione, albo idą do pracy przy obecnych wiadomościach fachowych, albo kształcą się dalej w obranym już wcześniej kierunku.

Absolwenci szkół średnich ogólnokształcących odpowiednio do swoich zamiłowań, zdolności i możliwości materialnych, wybierają jedną z uczelni wyższych.

Nie rzadko się też zdarza, że część tak jednych jak i drugich rezygnuje z dalszych wysiłków zdobywania wykształcenia i z utęsknieniem ogląda się za pracą, obojętnie jaką, byle by ona tylko, w równych miesięcznych odstępach czasu przynosiła im, potrzebne do życia, pieniądze.

Ci, którzy chcą dalej zdobywać uparcie wiedzę, stawić sobie muszą pytanie, gdzie iść, jaki kierunek studiów obrać.

Właściwa odpowiedź na te pytania nie jest może ani łatwa, ani trudna, jest jednak dla przyszego naszego życia ogromnie ważna.

Każdy bowiem zawód, łączy się z określoną pracą; która większość życia codziennego ludziom wypełnia.

Aby ta praca nie była ciężka i traktowana litylko jako ucieczka przed śmiercią głodową dla jednych, ubóstwem lub utratą posiadanych wygód dla drugich, musi być prowadzona ze zrozumieniem jej wartości i zamiłowaniem.

Zbadać więc w sobie i sprawdzić trzeba zamiłowanie przed wyborem zawodu.

Zamiłowania są zmienne, a zwłaszcza w wieku młodym.

Powstają w nas często pod wpływem chwilowych uczuć, ambicji własnych, czy wyobraźni poprzednimi elementami kierowanej.

Ilu to młodych chce zostać początkowo księdzem dlatego tylko, że widzi go co niedzielę w tak uroczystych pięknych szatach, słyszy go, jak pięknie śpiewa niezrozumiałe i tajemnicze słowa. Nie zawsze wie ten młody, że zawód ten nie powinien i nie może polegać na tych czynnościach, lecz na ciężkiej służbie bez reszty dla bliźnich.

Niejeden gimnazjalista chciałby zostać lekarzem, czy inżynierem dlatego, bo widział, że oni jedni oprócz „pana hrabiego" mają w tym miasteczku piękne auta.

I często te chwilowe, nieoparte na głębszej analizie, a raczej na obserwacji powierzchownej i schlebianiu ambicji własnej, zamiłowania wywierają decydujący wpływ na wybór zawodu. Stąd rodzi się później u ludzi taka rozbieżność między tym, co robią, a tym, co robić powinni.

Zamiłowaniom, czy upodobaniom powinny towarzyszyć pewne zdolności, a te nie zawsze się z poprzednimi pokrywają. Zdarza się, że zamiłowanie swoją, a zdolności swoją drogą kroczą. Zdolności, jako najczęściej wrodzone, które tylko w pracy sprawdzić i udskonalić można, często nie mają odpowiednich warunków, by się uwydatnić, a często i otoczenie i sam młodzieniec w ocenie ich się myli. Zdolności bowiem wcale nie muszą (choć mogą) odpowiadać „bardzo dobrym" ze świadectw czy dyplomu dojrzałości.

Często i profesor i uczeń się mylą, często nie uczeń, a ustosunkowani rodzice ze źle pojętej miłości do dziecka i ambicji własnej te stopnie za syna czy córkę wyjednali.

Rozumie się, że prawie każdy młodzieniec wyobraża sobie, że posiada jakieś niesamowite zdolności w tym kierunku, do którego ma największe zamiłowanie. Jeżeli ten sąd okaże się mylnym, młodemu grozi katastrofa życiowa. Trzeba imać się jakiejś pracy, gdyż nawet zdobyty stopień akademicki w życiu praktycznym zawodzi.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć i ową biblijną opowieść o zakopanym w ziemi talencie.

Talent można bowiem zagubić i zmarnować przez lenistwo czy zbyt wygodne, obliczone tylko na przyjemności życie.

Wytrwałą natomiast pracą można go zdwoić czy potroić, a niejednokrotnie i nowe zdolności sobie wyrobić.

Nakoniec w wyborze zawodu należy się kierować t. zw. „powołaniem".

Zawód — jest pojęciem obiektywnym. Powołanie — raczej psychologicznym.

Powołanie — to współistnienie zainteresowania i uzdolnienia przy równoczesnym skierowaniu ich ku jednej dziedzinie.

Jeżeli zainteresowanie minie się ze zdolnościami, a dana jednostka nie ma już siły do zmiany zawodu czy kierunku kształcenia (gdyż na niewłaściwej drodze do wszystkiego zrazić się można) — rodzi się niezadowolenie z wykonywanej pracy, z siebie i z życia. Każdy obywatel, który minął się z powołaniem, szkodzi społeczeństwu. Cała maszyna państwowa piszczy i zgrzyta z powodu niewłaściwych ludzi na niewłaściwym miejscu.

Trzeba tu jednocześnie dopowiedzieć, że owi

niewłaściwi ludzie na niewłaściwym miejscu nie tylko stąd się biorą. Jest wielu ludzi, którzy szukają nie pracy, wynikającej z ich zamiłowania i zdolności, ale pracy dla zysku, dla pieniędzy, które by pozwoliły im użyć życia. Przy szeroko rozbudowanym na całym świecie systemie protekcyj i protekcyjek, zawsze dostaną się niektórzy z nich tam, gdzie się dostać nie powinni.

Prócz tego nie tylko młodzież wybiera zawód, ale i zawody wybierają młodzież.

W zakładach naukowych stosuje się wstępne egzaminy, które miałyby dokonać ostatecznej selekcji. Te proste sposoby dokonywania wyboru nie byłyby najgorsze, gdyby nie stronniczość, znowu nie owa protekcja, robiąca wyłom w każdej zasadzie, a czasem stająca się samą zasadą, miast wyjątkiem w postępowaniu.

Nawet przy największej sumienności egzaminatorów wkradają się błędy, boć przecież ci, którzy ukończyli szkoły średnie, nie zawsze są najzdolniejsi z pozostałej młodzieży, i stąd też tysiące niepożądanych osób dostają w przyszłości awanse, krzyże, odznaczenia, obejmują stanowiska, do których wcale się nie nadają.

Przeciwnie, jednostki bardzo często obdarzone naprawdę wielkim talentem, zostają zatrzymane w swym rozwoju nieraz z przyczyn drugorzędnych.

Są jeszcze inne ważne czynniki, które należy uwzględnić przy wyborze zawodu. Wszystkich wyliczyć nie sposób. Nie wolno jednak pominąć jednego najważniejszego w życiu człowieka — idei.

Jesteśmy wybrańcami spośród wielu, często godniejszych i bardziej pragnących. Jesteśmy szczęściarzami, żeśmy mogli i nadal możemy sięgać na szczyty myśli ludzkiej, kroczyć z postępem i być nie tylko jego obserwatorami, ale i jego twórcami.

Pochód ludzkości, człowieka wzwyż jest naszym celem. W pochodzie tym nie można zapomnieć o środowisku, z którego się wyszło. Nie wolno wsiąść nam do auta i uciec szybko od tych, co bosą, skrwawioną stopą przemierzają ziemię. Trzeba wrócić do nich i iść razem ku lepszej przyszłości. A jeżeli wsiąść do auta, to po to, by pojechać i wiele z tej nowej przyszłości im przywieźć z powrotem. Człowiek jest stworzeniem wiecznie ciekawym, wiecznie szukającym prawdy; w szukaniu tym, w wysiłkach i zmaganiach myśli, uczuć, w upartym wysiłku woli — kryje się cały czar, całe piękno życia.

Pamiętajmy, że nie tylko my tak szukamy. O wiele w gorszych warunkach lepszej przyszłości szukają inni, i ci z miasta, i ci ze wsi.

Syn chłopski winien to rozważyć.

Jeżeli w wyborze zawodu będzie kierować nami słuszna i wielka idea, jaką jest postęp, jaką jest podniesienie i uspołecznienie życia w zakresie jak najpowszechniejszym, to nie miniemy się w żadnym wypadku z powołaniem.

Spotkałem starszego człowieka — wiciarza, który na temat zawodu mówił tak: „Z wykształcenia technik, z zawodu urzędnik, z zamiłowania społecznik". Widywałem go codziennie prawie i zawsze był uśmiechnięty, pełen równowagi wewnętrznej i entuzjazmu dla każdej słusznej pracy. Ideą bowiem w życiu się kieruje, i z każdej pracy uczynić może narzędzie do jej realizacji.

Z praktycznych względów — najlepiej wybierać zawody, w których można bezpośrednio w życiu codziennym idei służyć.

Łatwo bowiem temu, kto ukończył studia rolnicze (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie) pracować na wsi, czy to w rolnictwie, czy w spółdzielczości, czy to w rozbudowie innych form gospodarczych.

Niezbędnie potrzebni są też lekarze na wsi — i dobrze byłoby, gdyby jak najwięcej synów chłopskich te studia kończyło; czekają na nich Spółdzielnie Zdrowia. Rozwijająca się spółdzielczość rolnicza, handlowa, spółdzielczość spożywców też wymaga naszych nowych sił. Przygotowujmy się do pracy w różnych dziedzinach. Tyle jest jeszcze do zrobienia. Przecież i uspołecznienie wielkiego przemysłu i kapitału, jeżeli tylko silnie zechcemy, przyjść musi, więc i do tej pracy należy się przygotować.

Zdaniem moim w każdym zawodzie można dla wsi dużo dobrego zrobić, można nad jej rozwojem pracować. I w każdym zawodzie można swój chłopski charakter zachować.

Dlatego też nie stawiamy sobie specjalnych ograniczeń, idziemy według zdolności i powołania. Może kogoś brak pieniędzy zastrasza. Ważne są pieniądze, lecz nie najważniejsze. Jest już nas wszędzie, synów chłopskich, choć mała, ale dzielna gromada — pomagać sobie będziemy. Brak pieniędzy nikogo nie powinien zastraszyć, czy zepchnąć z zamierzonej drogi. Jest tu wśród nas wielu biednych, którzy bez pieniędzy na studia przybyli i radę sobie dają. I wy, nowi, radę sobie dacie, byle wola działania wami zawładnęła.

— — — — — — — — — — — — — —

Czasy się zmieniają — stale, choć wolno, postępuje uspołecznienie i demokratyzacja życia, mimo, iż zaciekle walczą z tym zwolennicy, a raczej posiadacze dawnych form życia i niesprawiedliwego porządku społecznego.

W życie Polski wchodzi nowy czynnik, nowa — niepożyta siła — chłop polski. Wszyscy synowie chłopscy — winni wejść razem z nim.

STEFAN GARCZYŃSKI

ROLA ZAWODÓW TECHNICZNYCH W NOWEJ RZECZYWISTOŚCI GOSPODARCZEJ

Kulą u nogi polskiego życia gospodarczego był zawsze brak fachowców. Mieliśmy nadprodukcję ludzi z wyższym wykształceniem, szczególnie z wyższym wykształceniem ogólnym, słusznie się mówiło o wysokim poziomie naszych uczelni, a jednocześnie we wszystkich fabrykach i przedsiębiorstwach narzekano na brak ludzi. Panowało bezrobocie, a jednocześnie było wiele miejsc niewypełnionych z braku odpowiednio wykwalifikowanego człowieka. Szczyciliśmy się ilością wydanych dyplomów — staliśmy pod tym względem na jednym z pierwszych miejsc na świecie — ale szkolnictwo zawodowe rozwinąć się nie mogło. W ostatnich latach przed wojną zwrócono nawet uwagę na ten szkopuł naszej gospodarki, założono szereg nowych szkół zawodowych, ale mimo przeprowadzonej propagandy akcja nie „chwyciła". Swoisty snobizm wstrzymywał od poświęcenia się studiom technicznym tych, których stać na nie było, a pozostałym rzeszom brak było środków.

W chwili obecnej sytuacja na rynku pracy przedstawia się jeszcze gorzej. W następstwie wojny wielu, bardzo wielu przeszkolonych techników i inżynierów straciło życie, wielu znalazło się poza granicami kraju. Jak wyglądało szkolnictwo za czasów okupacji, wszyscy wiemy. W rezultacie, techników mamy bez porównania mniej niż przed wojną i to właśnie dziś, gdy zapotrzebowanie na nich wielokrotnie wzrosło.

Potrzeby odbudowy, potrzeby wynikające z konieczności zagospodarowania wysoko uprzemysłowionych Ziem Zachodnich i puszczenia w ruch wszystkich znajdujących się tam warsztatów, tworzą rosnący popyt na wykwalifikowaną pracę techników. Mamy budować piętnastokrotnie więcej domów niż przed wojną, produkować trzykrotnie więcej żelaza, stali, maszyn i wyrobów metalowych, mamy w perspektywie wielką akcję elektryfikacji wsi, dźwiganie z gruzów naszego przemysłu chemicznego — słowem, polski potencjał przemysłowy rośnie, rosnąć musi i rosnąć będzie. Poza surowcami, warsztatami i kapitałami rozwój ten wymaga wykwalifikowanych ludzi.

Ciężka sytuacja na rynku pracy, a szczególnie na rynku prac technicznych, polegająca na zachwianiu równowagi między podażą a popytem na nie, znalazła swój wyraz między innymi i w ruchu płac. Mimo, że przeciętna stopa życiowa mieszkańca miasta spadła wskutek ruiny kraju, do jednej czwartej przedwojennej, to jednak realne zarobki (t. zn. zdobyta pracą ogólna siła kupna) wykwalifikowanych techników są zbliżone do przedwojennych. Im najlepiej się dziś powodzi, bo ich kraj najbardziej potrzebuje.

Co się działo dotąd z młodzieżą wiejską, której rokrocznie tyle ze wsi odpływa i odpływać musi? Bardzo małej części tej młodzieży udawało się ukończyć szkołę średnią, jeszcze mniejszej — szkołę wyższą. Największa grupa szła do miast bez żadnego przygotowania do swej nowej przyszłości i nie znając stosunków w przemyśle, samotna, bezradna, zagubiona, pozostawała na zawsze masą nędznych i haniebnie wykorzystywanych robotników niewykwalifikowanych. Ta znów grupa, której poświęcenie rodziców i własna jakże ciężka praca umożliwiały ukończenie gimnazjum, też, w gruncie rzeczy, zagubiona była w nieznanym sobie świecie: bez znajomości, bez tradycji rodzinnej i otoczenia tej klasy ludzi, do której wejść miała, szła tam, gdzie słyszała, że zwykle w jej sytuacji się idzie: a więc do seminarium duchownego „na księdza", a więc do podchorążówki zawodowej „na oficera", rzadziej obierała zawód nauczycielski; te rozwiązania „kalkulowały" się też stosunkowo najtaniej.

A jaki był efekt społeczny podobnego stanu rzeczy? Ten, że w bardziej materialnie i kulturalnie twórczych ośrodkach ludzi pochodzących ze wsi prawie wcale nie było, że było wyjątkiem, by któryś z wielotysięcznej rzeszy synów chłopskich, odpływających corocznie do miast, został na przykład technikiem lub inżynierem; znacznie już częściej spotykało się tu synów proletariatu miejskiego.

Powyższy stan rzeczy miał swoje skutki materialne i psychiczne. Przede wszystkim, w konsekwecji, rzadko się zdarzało, by chłopski syn osiągnął dobrobyt materialny. Ponieważ ta klasa „robotników do wszystkiego" i „dziewcząt do wszystkiego" była bardzo wielka, a zapotrzebowanie na nią bardzo małe, więc i zarobki były minimalne. Z drugiej strony, jako że zawód urabia człowieka, chłop i sproletaryzowany syn jego wciąż jeszcze tkwili w atmosferze średniowiecznego zacofania. Wieś i lud jej nie weszli w masowy kontakt ze światem nowoczesnej cywilizacji — kto nie idzie naprzód, ten się cofa — wieś i lud jej coraz bardziej pozostawali w tyle — kto ignoruje nowy powstający świat, tego i ten świat zignoruje. Warstwa chłopska i jej miejscy potomkowie nie brali udziału w tworzeniu się nowej rzeczywistości i m. in. skutkiem tego rzeczywistość traktowała ich po macoszemu.

Obecna teraźniejszość i nadchodząca przyszłość zgodzić się nie mogą z dotychczasowym stanem rzeczy. Demokratyzacja społeczna i związana z przesunięciem granic industrializacja stanowią dwa bodźce, które muszą dokonać zmian. I nie tylko, tak jak to dotąd mówoino, młode pokolenie chłopskie idące do miast musi sobie w nich wywalczyć godniejsze niż dotychczas miejsce, nie tylko musi ulec ewolucji duch jego, lecz także ta część młodzieży, która zostaje na wsi, musi sama się przeobrazić i wielkie zmiany zaprowadzić na wsi.

Wprowadzenie na wieś elektryczności, która nie tylko pozwoli wykorzystać dla pozarolniczej pracy długie wieczory zimowe, ale umożliwi także powstanie drobnych, nowoczesnych warsztatów — stworzy wszystkie konieczne dla takiego przełomu warunki. Z ponurego mroku wyłoni się jasna postać nowoczesnego człowieka. Ale, aby człowiek potrafił tę postawę przyjąć, obok ogólnej kultury, którą mu dadzą m. in. uniwersytety ludowe, musi się także uzbroić w praktyczną wiedzę techniczną. Z chwilą, gdy ta ewolucja samej wsi zostanie dokonana, z chwilą, gdy w duchu naszych postulatów zmieni się charakter synów chłopskich żyjących w miastach, silniejsze będą więzy łączące tych, którzy do miast poszli, z tymi, którzy pozostali. W przyszłości nie będzie ich dzieliła ani przestrzeń wieków, ani przepaść, jaka dotąd zawsze powstawała między, w najgorszym tego słowa znaczeniu, sproletaryzowanym chłopem, a jego dalekimi rodzicami.

W dużej mierze zapobiegnie się także zjawisku polegającemu na bezpowrotnej ucieczce ze wsi i faktycznemu wyrzeczeniu się jej przez większość młodych chłopów, którzy potrafili się choć trochę wybić ponad przeciętność.

Niesłychanie ważnym czynnikiem kształtowania się dziejów narodu jest psychika jednostek. Psychika ta, dostosowana do aktualnych czasów, rozgoszczona w nich, czująca się w nich dobrze, może je wzbogacać zamiast być zgrzytem w ich ewolucji. Dostosowanie więc psychiki ludu wiejskiego, względnie ludzi ze wsi pochodzących, do obecnych czasów, a więc odpowiednia przebudowa tej psychiki jest warunkiem koniecznym zajęcia czynnej i twórczej postawy w wielkim dziele materialnej i duchowej odbudowy państwa. Dla tej przebudowy psychiki praca pedagogiczna i oświatowa nie wystarcza — niezbędne jest tu jeszcze wprowadzenie nowej atmosfery poprzez typ nowoczesnej pracy, pracy zgodnej z rytmem stającej się rzeczywistości.

Twórcza praca nie tylko materialnie i psychicznie wzbogaca człowieka, lecz także jest najpewniejszym źródłem osobistego szczęścia. Nie wszystkie prace są w równy sposób twórcze, a właśnie najbardziej realnie i najbardziej bezpośrednio twórczą jest praca techniczna, ona też daje najwięcej zadowolenia. Dla dobra narodu więc, dla dobra wsi i dla własnego szczęścia wzywamy młode pokolenie chłopskie, aby zapełniło sale szkół technicznych. Warunki tutaj nie są już tak ciężkie, jak przed wojną, a przyszłość znacznie szczęśliwsza.

Masz być lekarzem, sędzią — staraj się zejść do dna nędzy ludzkiej, nie sądź win społecznych w jednostce, bądź wrogiem ran ciała i duszy, tęp je żarliwie, uzdrawiaj.

A będziesz inżynierem — nie buduj mostów w Chinach, miej ambicję ziemię swą zabudować i zmożnić.

Ze wsią swoją rodzinną żyj — i daj jej co najlepsze z duszy swej. Wróć braciom to, coś wiedzą zdobył. Nie przecinaj korzeni łączących cię z rodną ziemią — choćbyś na krańcu świata się znalazł. To tak, jakbyś przeciął żyły żywota.

Władysław Orkan

Każdy tym być powinien, czym by być mógł, a to nastąpi, jeżeli każdemu:

nie tylko droga do wykształcenia się będzie otwarta, ale i

dane będą do tego środki.

Karol Libelt

STEFAN IGNAR

WYŻSZA SZKOŁA GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W ŁODZI

W bujnym okresie tworzenia nowych form życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego, w pierwszych miesiącach po wygnaniu okupantów z Polski zrodził się projekt powołania do życia Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi. Wprowadzenie w życie tego projektu nie było łatwe, tak z braku ludzi i środków, jak również wskutek niezrozumienia idei, której zaprojektowana uczelnia miała służyć.

Inicjatorem założenia W. S. G. W. był Wydział Oświaty i Kultury Związku Młodzieży Wiej. R. P. „Wici". Kierownicy tego Wydziału przy poparciu Zarządu Głównego „Wici" oraz N. K. W. Stronnictwa Ludowego znaleźli kilku entuzjastów wśród świata naukowego, którzy zajęli się stworzeniem podstaw organizacyjnych uczelni i zdołali zgromadzić do przyszłej pracy dość liczne grono profesorów i wykładowców. Ciężka to była próba, ponieważ Ministerstwo Oświaty działając rozważnie nie chciało się zbyt pośpiesznie angażować do sprawy W. S. G. W., dopóki nie przekonało się o możliwości rozwoju nowej uczelni. Przez szereg miesięcy cały ciężar organizacyjny i materialny spoczywał na Związku Młodzieży Wiejskiej przy dość szczupłych jego możliwościach. Przetrwaliśmy jednak ten decydujący okres próby do czasu, aż Ministerstwo Oświaty i Ministerstwo Rolnictwa uznały za słuszne poprzeć naszą inicjatywę, przekonawszy się o potrzebie istnienia W. S. G. W. i o jej mocnych podstawach społecznych i naukowych.

Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" oraz działacze Stronnictwa Ludowego potrafili przeprowadzić samodzielnie początkowe prace organizacyjne W. S. G. W., ponieważ byli przekonani o słuszności i wielkości idei, dla której miała powstać nowa uczelnia.

Kamieniem węgielnym W. S. G. W. stała się dla nas reforma rolna, która zmieniła ustrój rolny i życie społeczne wsi. Po przeprowadzeniu przez P. K. W. N. i Rząd Tymczasowy reformy rolnej należało z miejsca przystąpić do wypełnienia treścią nowych form ustrojowych w rolnictwie. W miejsce starych ekonomistów, uzasadniających słuszność gospodarki mieszanej, obszarniczo-chłopskiej, muszą przyjść ekonomiści, którzy by stworzyli naukowe podstawy gospodarowania na wsi wyłącznie chłopskiej. Zamiast ekonomów kształconych przez przedwojenne wydziały rolne naszych uniwersytetów i S. G. G. W., potrzeba nam obecnie fachowców, którzy by mieli przygotowanie do pracy w zakresie organizacji drobnych gospodarstw w oparciu o gminne spółdziałanie Samopomocy Chłopskiej. Wystąpiła także pilna potrzeba tworzenia i rozbudowy przemysłu rolnego, który wpłynie decydująco na zarzucenie „naturalnej" gospodarki samowystarczalnej w polskim rolnictwie i zbliży wieś do miasta i do zagranicy. Słabo rozwinięty u nas przemysł rolny przed wojną był opanowany przez obszarników, którzy sztucznymi przepisami i polityką kartelową trzymali w nędzy chłopską wieś. Chcąc rozbudować przemysł rolny, trzeba stworzyć dlań teoretyczne i techniczne podstawy, oraz przygotować dostateczną ilość fachowców. A tymczasem, poza Wydziałem Przemysłu Rolnego w Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi, żadna uczelnia wyższa w Polsce nie znalazła w swych ramach miejsca dla tak ważnej gałęzi gospodarstwa narodowego. Według naszego rozumienia kraj wstecznorolniczy, jakim dotychczas była Polska, można rozwinąć pod względem przemysłowym głównie przez zorganizowanie przemysłu rolnego, który będzie podstawą do rozwoju przemysłu ogólnego, we wszystkich dostępnych dla nas dziedzinach, przyśpieszy rozwój komunikacji lądowej i morskiej, jak również elektryfikacji kraju.

Nowy ustrój wymaga rozbudowy spółdzielczości, która ma za zadanie wiązać rozproszone drobne gospodarstwa chłopskie w większe jednostki gospodarcze, zdolne do stosowania nowoczesnej uprawy roli, przetwórstwa i wymiany. Dzisiaj już nie czas na to, żeby się cieszyć drobnymi osiągnięciami spółdzielczymi, jak założenie we wsi suchotniczego sklepiku z proszkami, albo utrzymaniem jednego buhaja rasowego na powiecie, czy założeniem przypadkowo przez kogoś małej szkółki drzewek. Minął już okres radości z istnienia pięknych przykładów na tle ogólnej ciemnoty i zacofania gospodarczego. Dziś przykład musi się zamienić w powszechność, a dokona tego szeroko rozwinięta i obejmująca wszystkie dziedziny spółdzielczość rolnicza. I tu znowu brak nam ośrodków, gdzie by kwitła teoretyczna myśl spółdzielcza i gdzie by się przygotowywało fachowców spółdzielczych, zdolnych do zaspokojenia potrzeb gospodarczych i organizacyjnych nowej wsi. W. S. G. W. dąży do wypełnienia tego braku przez powołanie do życia działu spółdzielczego, czego nie ma dotąd na żadnej uczelni wyższej.

Wymienione wyżej dziedziny nie mogą jednak rozwijać się pomyślnie i nie są zdolne ująć całości życia wsi bez uwzględnienia zagadnień społeczno-wychowawczych. Brak nam w Polsce dostatecznej ilości nauczycieli szkół rolniczych niższych i średnich, a ci, co są, nie mają przygotowania pedago-

gicznego i dydaktycznego, jakie jest od dawna wymagane w szkolnictwie ogólnokształcącym. Brak nam wychowawców i wykładowców w rozwijających się uniwersytetach ludowych; łatamy tam braki doraźnym zwoływaniem ludzi i pośpiesznym przeszkalaniem ich na króciutkich kursach. W tej dziedzinie panuje po prostu doraźna improwizacja. Poza tym każdy fachowiec z dziedziny rolnictwa, ogrodnictwa, przemysłu rolnego i spółdzielczości, choć będzie pracował nie w szkolnictwie rolniczym czy spółdzielczym, a bezpośrednio w organizacji życia gospodarczego, winien mieć przygotowanie socjologiczne, musi znać zasady wychowania społecznego, jeżeli chce podołać zadaniom, wobec których stanie. Fachowcy nie pracują na martwych obiektach ekonomicznych, bo sama ekonomia jest nauką społeczną, gdzie człowiek jest głównym czynnikiem. Dla wymienionych celów został powołany w W. S. G. W. w Łodzi dział społeczny z głównymi przedmiotami takimi, jak: socjologia, statystyka społeczna, psychologia, pedagogika ogólna i społeczna, oraz kultura wsi.

Tak w krótkości przedstawia się struktura szkoły zgodnie z zadaniami, jakie ma spełniać.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie dościgniemy starych uczelni uniwersyteckich pod względem naukowym, ale też nie chcemy kusić się o to w początkowej fazie. W. S. G. W. w Łodzi jest wyższą szkołą zawodową z kursem trzyletnim. Powinna ona z czasem stać się szkołą akademicką, nie tracąc jednak cech zawodowości w kształceniu młodzieży. Równocześnie jednak chcemy podkreślić, że mamy także przewagę nad starymi uczelniami w zakresie zdolności przystosowania się do dzisiejszych potrzeb życia gospodarczego i społecznego. Nauka i wychowanie nie są jakimiś od życia oderwanymi dziedzinami, przeciwnie — kształtują one życie narodu i mają służyć narodowi. Nauka, która powstrzymuje życie w jego rozwoju, nie jest nauką, a obskurantyzmem, że przytoczę dla przykładu ekonomię lub pedagogikę. Dziś widzimy, jak wielu uczonych walczy posiadaną bronią naukową przeciw postępowi i prawdzie, tkwiąc społecznie w środowisku zacofanej elity. Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego jest szkołą nową, nie obciążoną balastem szkodliwej tradycji niektórych uczelni wyższych, przesiąkniętych często duchem szlachetczyzny i skostniałością familijnej rutyny. Ma ona też za zadanie, obok wyżej przytoczonych, wydobywanie ze środowiska wiejskiego zdolnych jednostek, które przczynią się do odradzania szkolnictwa wyższego i pracy naukowej.

W okresie obecnym, kiedy ścierają się dość ostro prądy zachowawcze z refomatorskimi, W. S. G. W. jest żywym doświadczeniem, które winno wpłynąć na ustalenie się koncepcji reform w szkolnictwie wyższym. W walce tej, gdzie po jednej stronie występuje negatywny indywidualizm, a po drugiej często pojawia się krańcowy kolektywizm, winna zwyciężyć twórcza, najbardziej naukowo uzasadniona idea pozytywnej demokracji społecznej.

MIECZYSŁAW ORZEŁ

PIERWSZE ZJAZDY CHŁOPSKICH MATURZYSTÓW

Sięgnąć wspomnieniami do czasów przedwojennych — to jakby sięgnąć do swych własnych narodzin. Zza mgieł i oparów sześcioletnich, okupacyjnych wrażeń, przeżyć, trosk i kłopotów wyłaniają się przedwojenne akademickie dążenia, wzniosłe plany i młodzieńcze zapalone myśli. A wspomnienia te odgrzebał pierwszy numer świeżo wydanej „Młodej Myśli Ludowej"! Inaczej być nie mogło! Wszak tą „Młodą Myślą Ludową" żyło się przez pewien okres młodzieńczych wzlotów, kiedy to nie mierzyło się zamiarów podług sił, ale do realizacji zamierzeń szukało się środków i sposobów.

Lata 1934 — 1939. Lata po reformie szkolnej min. Jędrzejewicza.

Warszawskie grono akademickiej młodzieży wiciowej — a z nim tysiące działaczy ludowych zdawało sobie sprawę, że trzeba wszelkimi siłami zaopiekować się chłopską młodzieżą uczącą się, trzeba zapobiec tradycyjnemu dotychczas zrywaniu ze wsią rodzinną i paleniu za sobą mostów chłopskiego pochodzenia. W przeciwnym razie za nikły będzie dopływ rezerw inteligenckich do Ruchu Ludowego.

W Warszawie, tym największym przedwojennym środowisku akademickim, wiciarzy akademików było zaledwie około setki, a przecież mogło być kilkanaście razy więcej, mogło być tylu, ilu było synów chłopskich na wyższych uczelniach. Na około 10.000 studentów Uniwerstetu Warszawskiego było ich zaledwie kilkudziesięciu, podobnie w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, na Politechnice — kilkunastu, a w innych uczelniach można ich było na palcach u jednej ręki policzyć. W innych miastach uniwersyteckich nie przedstawiało się lepiej. Co prawda była to młodzież bardzo ideowa, czująca społecznie i mocno przywiązana do sprawy Polski Ludowej, jednakże liczbowo

była słaba i na uczelniach odgrywała małą stosunkowo rolę.

Było źle! Trzeba było złu zaradzić! Trzeba było ze złem zewrzeć się i przemóc je, przepchnąć sprawę młodzieży uczącej się przez krytyczny okres. Próby szerszego zjednywania członków przez urządzanie zebrań informacyjnych nie dawały oczekiwanych rezultatów, za wyjątkiem może Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Endecko-sanacyjna atmosfera na wyższych uczelniach wszechwładnie panowała i gasiła tlejące tu i ówdzie iskry świadomości społecznej akademika chłopskiego.

I otóż w takich warunkach powstała myśl, by sięgnąć głębiej do podstaw, sięgnąć do młodzieży gimnazjalnej i licealnej. Atmosferę bowiem na uczelniach wyższych urabiały nie tylko oenerowskie korporacje, ale już sanacyjne filtry szkoły średniej współdziałały w tworzeniu odpowiednich pożywek dla tych właśnie nastrojów korporanckich paniczyków.

Jędrzejewiczowskie rozporządzenia o szkołach średnich zabraniały młodzieży należeć do organizacji wiciowej. Należało sięgnąć do młodzieży w okresie bezpośredniego zrywania formalnych więzów ze szkołą średnią — do okresu pomaturalnego. Tak zrodziła się myśl urządzania zjazdów maturzystów i poświęcania numeru majowego „Młodej Myśli Ludowej" specjalnie temu zagadnieniu.

Pierwszy zjazd maturzystów zaplanowany był w 1938 r. Wzięło w nim udział zaledwie kilku uczestników. Drugi — udany już zjazd odbył się 11 i 12 czerwca 1939 r. Zgromadził on w świetlicy akademickiej przy ul. Książęcej 4 na dwudniowe narady około 50 maturzystów, przybyłych z różnych okolic Polski. Na zjazd przyjechała między innymi kielecka grupa maturzystów, wyróżniająca się zwartością, wyrobieniem oraz uświadomieniem społecznym. Zjazd poświęcony był dwu zasadniczym zadaniom: uświadomieniu społecznemu chłopskiego maturzysty oraz informacyjnym wskazówkom co do studiów, utrzymania się, wyboru zawodu i t. p.

Zjazdy te organizowało Akademickie Koło Młodzieży Wiejskiej. Zostały one poprzedzone wydaniem „Młodej Myśli Ludowej", specjalnie poświęconej sprawie chłopskich maturzystów. Szczególnie numer z maja 1939 r. został pod tym kątem opracowany i w ilości kilkuset egzemplarzy rozesłany do maturzystów, młodzieży wiciowej, liceów i innych szkół średnich.

Tak więc sprawa uczącej się młodzieży chłopskiej ruszyła z miejsca. Że istotnie ruszyła, a nie skończyło się tylko na warszawskim zjeździe i wydaniu specjalnego numeru „Młodej Myśli Ludowej", może świadczyć zjazd uczącej się młodzieży chłopskiej, zorganizowany przez kielecką grupę maturzystów w Bielinach pod Kielcami, jako bezpośredni skutek zjazdu warszawskiego.

Zjazd w Bielinach, połączony z powiatowymi dożynkami Zw. Młodzieży Wiejskiej, zgromadził chłopską młodzież z terenu Kielecczyzny. Byli to już nie maturzyści, ale w ogóle młodzież uczęszczająca do różnych szkół, a spędzająca wakacje na wsi.

Dwudniowe narady w pięknej u podnóża Łysicy położonej okolicy, połączone na zakończenie zjazdu z krajoznawczą wycieczką na Łysicę i na górę Św. Katarzyny, zespoliły młodzież towarzysko i duchowo, rozbudziły w niej uczucia społeczne. Cel został osiągnięty.

Niestety, wypadki wrześniowe nie pozwoliły rozwijać dalej pracy wśród uczącej się młodzieży.

Przyszły czasy walki konspiracyjnej z najeźdźcą. Młodzież chłopska, tak ta ze zjazdu maturzystów w Warszawie, jak i ta ze zjazdu w Bielinach, nie zerwała już raz nawiązanej łączności z Ruchem Ludowym. W różnych czasach i terenach spotykałem w czasie pracy konspiracyjnej uczestników obydwu zjazdów. W większości pracowali oni jako czynni organizatorzy Batalionów Chłopskich, jako kolporterzy prasy ludowej.

Na tych stanowiskach wielu z nich poświęciło swoje młode życie. Rozstrzelani, aresztowani i osadzeni w obozach koncentracyjnych zginęli, bądź też dotychczas nie dali żadnych oznak życia. Do tych należą: Brodówna Mieczysława, Woźniak Władysław, Orzeł Marian, Haruza Edward i wielu innych.

Podjęcie pracy wśród młodzieży uczącej się przysporzyło Ruchowi Ludowemu wielu ideowych i czynnych członków. Warto przypomnieć i podkreślić te parę faktów w momencie, gdy znów akademicka młodzież wiciowa podejmuje trud wniknięcia ideowego w dusze młodzieży szkół średnich.

Wyższe uczelnie w Polsce

Szkoły akademickie państwowe.

I. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, ul. Piłsudskiego 9.

Wydziały:

1. Teologiczny,
2. Prawa,
3. Lekarski,
4. Humanistyczny,
5. Matematyczno-Przyrodniczy,
6. Rolniczo-Leśny.

Ponadto: przy wydz. rolniczym: Studium Spółdzielcze, przy wydz. mat.-przyr.: Studium Farmaceutyczne, oraz Studium Wych. Fizycznego przy wydz. lekarskim. Prawo wpisu na każdy wydział wzgl. studium przysługuje wszystkim absolwentom liceów ogólnokształcących. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc na wydz. lekarskim, wszyscy ubiegający się o przyjęcie muszą złożyć egzamin wstępny z zakresu fizyki, chemii i higieny (anatomia) programu licealnego.

II. Uniwerytet Łódzki w Łodzi ul. Narutowicza 69.

Wydziały:

1. Medyczny (5 lat nauki),
2. Farmaceutyczny (4 lata nauki),
3. Stomatologiczny (4 lata nauki),
4. Humanistyczny (4 lata nauki), dzieli się na sekcje: polonistyczną, filologiczną, historyczną, prehistoryczną, pedagogiczną, językoznawczą i socjologiczną,
5. Matematyczno-Przyrodniczy (4 lata nauki) z sekcjami: matematyczną, chemiczną i przyrodniczą.
6. Prawno-Ekonomiczny (4 lata nauki i na prawie aplikantura) dzielący się na sekcje: sądową, administracyjną i ekonomiczną.

Poza tym istnieje jeszcze tzw. kurs zerowy (rok wstępny). Warunkiem przyjęcia nań jest świadectwo ukończenia I licealnej lub egzamin wstępny z zakresu I lic. Dzieli się na: medyczny, matematyczno-przyrodniczy, prawno-ekonomiczny i humanistyczny.

Rektorem jest prof. Tadeusz Kotarbiński. Rektorat i dziekanaty mieszczą się przy ul. Narutowicza 69. Główny gmach uniwersytecki naprzeciwko (ul. Narutowicza 68). Z powodu szczupłości lokalu wykłady odbywają się w różnych punktach miasta, podobnie laboratoria, pracownie chemiczne, prosektoria, kliniki.

Bratnia Pomoc mieści się przy ul. Stefana Jaracza 7 (dawna Cegielniana). Załatwia ona wszelkie sprawy związane z życiem i potrzebami studentów (przydział mieszkań, stypendiów, opieka lekarska, informacje itd.) i prowadzi 4 stołówki: „Gęsie Pióro", przy ul. Piotrkowskiej 46, I Dom Ak. przy Al. Kościuszki 17, II Dom Ak. przy ul. Ogrodowej 28-a, V Dom Ak. przy ul. St. Jaracza 34.

Miesięczne utrzymanie całodzienne kosztuje 450 zł.

Sprawy związane z przydzielaniem studentom miejsc w Domach Akademickich załatwia Komitet Domów Akademickich, urzędujący przy ul. Zawadzkiej 7.

Są dwa żeńskie Domy Akademickie (na 350 osób): I Dom Akademicki, Al. Kościuszki 17, III Dom Akademicki — ul. Zawadzka 7, i trzy męskie (mogące pomieścić 600 osób): II Dom Akadem. — Ogrodowa 28-a, IV Dom Akadem. — Pomorska 54 (w remoncie), V Dom Akademicki — ul. St. Jaracza 34.

III. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, ul. Racławicka 20.

Wydziały:

1. Lekarski,
2. Przyrodniczy: sekcja biologiczna, antropologiczno-etnograficzna, geograficzna, matematyczna, chemiczna, filozoficzna, oraz organizuje się studium wychowania fizycznego i studium pedagogiczne.
3. Rolny,
4. Weterynaryjny,
5. Farmaceutyczny.

Rok Akademicki dzieli się na trzy trymestry, a cały okres studiów trwa: Na Wydziale Lekarskim — 15

trymestrów, Farmaceutycznym — 12 trymestrów, Przyrodniczym — 12 trymestrów, Lek.-Weterynaryjnym — 12 trymestrów i Rolnym — 12 trymestrów.

Warunkiem przyjęcia jest matura z jednym językiem nowożytnym i z łaciną z zakresu małej matury.

Warunki oraz koszty utrzymania i kształcenia: Studenci otrzymują całodzienne utrzymanie w stołówce akademickiej, po uprzednim złożeniu karty żywnościowej, którą każdy ze studentów posiada. Koszty całodziennego utrzymania w stołówce akademickiej wynoszą 20 zł. (pięć złotych śniadanie, 5 zł. kolacja, 10 zł. obiad). Niezamożni studenci mogą się ubiegać o stypendium w wysokości 300 — 500 zł. miesięcznie. Również pewna ograniczona ilość studentów może korzystać z mieszkań w dwóch domach akademickich.

IV. Uniwersytet Poznański w Poznaniu, ul. Słowackiego 20.

Wydziały:

1. Prawno-ekonomiczny:
2. Lekarski,
3. Humanistyczny,
4. Matematyczno-Przyrodniczy,
5. Rolniczo-Leśny.

V. Uniwersytet Warszawski w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 26/28.

Wydziały:

1. Teologii katolickiej,
2. Teologii ewangelickiej,
3. Lekarski,
4. Farmaceutyczny,
5. Prawa,
6. Humanistyczny,
7. Matematyczno-Przyrodniczy.

VI. Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Wydziały:

1. Matematyczno-przyrodniczy,
2. Humanistyczny,
3. Prawno-ekonomiczny,
4. Sztuk Pięknych.

VII. Uniwersytet i Politechnika we Wrocławiu.

1. Ogólny charakter i cel uczelni.

Uniwersytet i Politechnika we Wrocławiu, w przyszłości Śląska Szkoła Główna (taki ma być oficjalny jej tytuł) ma za zadanie wychować osiadłą tu ludność, podnieść jej poziom kulturalny, wytworzyć z zewsząd napływającego elementu z różnych okolic nowe kresowe społeczeństwo, zrosłe z ziemią piastowską. Uniwersytet wrocławski musi wytworzyć nowe kadry profesorów i naukowców dla gęstej sieci szkół, którą należy pokryć ziemie zachodnie, a Politechnika dostarczyć wielu fachowców dla przeprowadzenia dzieła odbudowy i zagospodarowania przemysłowych terenów Dolnego Śląska.

2. Wydziały:

a) Uniwersytet:

1) Wydział prawno-administracyjny,
2) „ humanistyczny,
3) „ lekarski,
4) „ weterynaryjny,
5) „ rolny,
6) „ przyrodniczy,
7) „ matematyczno - fizyczno - chemiczny,
8) „ farmaceutyczny.

b) Politechnika:

1) Wydział budowy maszyn (mechaniczny),
2) „ elektryczny,
3) „ hutniczy,
4) „ chemii technicznej,
5) „ inżynieryjny.

3. Warunki studiowania.

Na wielką skalę jest pomyślany wydział humanistyczny ze szczególnym uwzględnieniem literatury i historii Polski. Dobrze zachowane laboratoria fizyczne i chemiczne są wspaniałą pomocą studiowania. Nowością jest utworzony jedyny w Polsce wydział matematyczno-fiz.-chem., wspólny obydwom uczelniom, którego zadaniem będzie wychować naukowców i praktyków w dziedzinie nauk ścisłych, jak dostarczyć do przemysłu badaczy i specjalistów. Projektowane jest w przyszłości utworzenie specjalnych instytutów (geofizyki). Wydział lekarski posiada szereg wspaniale urządzonych klinik, które częściowo tylko uległy zniszczeniu.

4. Warunki mieszkalne.

Młodzież akademicka posiada wspaniale urządzone domy akademickie, w których mieszkania są bardzo tanie. Opłata ogólna miesięcznie za mieszkanie wynosi 20 zł. Mieszkania są nowocześnie urządzone, posiadają światło, wodę, zaś w niedługim czasie dzielnica mieszkaniowa dla studentów otrzyma gaz. Podanie o przyznanie mieszkania należy składać do Zarządu Bratniej Pomocy, o ile składający został przyjęty na uczelnie.

5. Warunki utrzymania.

Bratniak posiada szereg stołówek zupełnie wystarczających. Opłaty za obiady są minimalne. Wysokość jest określana czasowo w granicach od 250 do 300 zł.

6. Bratnia Pomoc.

Stowarzyszenie „Bratnia Pomoc Studentów Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu" obejmuje wszystkich studentów. Przywileje i ulgi przewidywane dla studentów są uwarunkowane należeniem do Bratniej Pomocy.

7. Wstępny Rok Studiów.

Wstępny Rok Studiów dla kandydatów nie mających świadectwa maturalnego, obejmuje następujące wydziały: a) humanistyczny, b) przyrodniczy, c) rolny, d) mat.-fiz.-chem., oraz ogólny dla wydziałów politechniki.

8. Warunki przyjęć podobne jak na pozostałych uczelniach w Polsce.

Szczegółowe informacje co do terminów wpisów zostaną podane odpowiednim ogłoszeniem w prasie Zapytania w związku z bliższymi szczegółami należy zwracać do zarządu Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu, ul. Parkowa 34.

VIII. Politechnika Warszawska w Warszawie ul. Lwowska 7.

Wydziały:

1. Wydział Inżynierii:
   - a) Oddział dróg i mostów,
   - b) „ konstruk.-budowlany,
   - c) „ budownictwa wodnego.
2. Wydział Geodezyjny:
   - a) Oddział pomiarów podstawowych,
   - b) „ miernictwa stosowanego (w organizacji),
   - c) „ urządzeń rolnych.
3. Wydział mechaniczny (w roku akademickim 1945/46 czynny jest tylko jeden rok studiów, w następnym roku czynny będzie także kurs drugi).
4. Wydział Elektryczny:
   - a) Oddział prądów silnych,
     - 1) sekcje eksploatacyjne,
     - 2) „ konstrukcyjne,
   - b) Oddział prądów wodnych (telekomunikacja),
     - 1) sekcja techniki przenoszenia,
     - 2) „ techniki łączenia,
     - 3) „ radiotechniki.
5. Wydział Chemiczny,
6. „ Architektury.

Czas trwania studiów na wszystkich wydziałach wynosi normalnie 4 lata (8 semestrów). Prawo wstępu na Politechnikę mają osoby posiadające świadectwo dojrzałości szkół średnich typu licealno-ogólnokształcących i zawodowych technicznych. Dla kandydatów, świadectw takich nie posiadających, pragnących jednak uzyskać akademickie wykształcenie techniczne utworzony został dekretem Prezydenta Krajowej Rady Narodowej z dnia 25 maja 1945 r. wstępny rok studiów, na który mogą być przyjmowani kandydaci, którzy przedstawią decyzję państwowej komisji weryfikacyjno-kwalifikacyjnej powołanej rozporządzeniem Ministra Oświaty

Przy uczelni istnieje stołówka Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej. Wydaje ona obiady w cenie 10 zł.

Stypendium można otrzymać na każdym wydziale od 500 — 2000 zł. Nauka zależnie od wydziału odbywa się rano względnie po południu. Na wydziale inżynierii tylko popołudniu. Na Architekturze w ciągu całego dnia.

IX. Politechnika Śląska w Gliwicach.

Wydziały:

1. Mechaniczny,
2. Elektryczny,
3. Hutniczy,
4. Inżynieryjno-budowlany,
5. Chemiczny.

X. Politechnika Łódzka w Łodzi, Plac Zwycięstwa 2.

Wydziały:

1. Mechaniczny,
2. Elektryczny,
3. Chemiczny z oddz. włókienniczym.

Wydział mechaniczny dzieli się na oddziały: energetyczno-konstrukcyjny, kolejowo-komunikacyjny, samochodowy, technologiczny, włókienniczy i lotniczy.

Wydział elektryczny posiada oddziały: prądów silnych i telekomunikacji (ten ostatni znajduje się na razie w Warszawie, a pierwszy dzieli się na sekcje: energetyczną i konstrukcyjną).

Podobny podział na trzy wydziały posiada istniejący (podobnie jak na U. Ł.) rok wstępny.
Specjalnego Domu Akadem. Politechnika nie posiada.

XI. Politechnika Gdańska w Gdańsku z siedzibą we Wrzeszczu.

Wydziały:

1) elektryczny,
2) mechaniczny,
3) budowy okrętów,
4) chemiczny,
5) inżynierii lądowo-wodnej,
6) architektury.

Na wszystkie te wydziały obowiązuje świadectwo maturalne (lub równorzędne szkoły zawodowej), oraz egzamin wstępny. Bliższych danych na razie nie ma. Warunki mieszkaniowe dla studentów dość dobre w licznych domach akademickich, brak tylko umeblowania (łóżka, stoły). Aprowizacja odbywa się przez punkt rozdzielczy Bratniej Pomocy, przydziały słabe, stołówka B. P. po 10 zł. obiad. Korzysta z niej około tysiąca studentów. Możliwe uzyskanie bezpłatnych obiadów. Stypendia państwowe i instytucji państwowych w granicach od 500 — 1200 zł. w ilości około 10% ogółu studentów. Opieka lekarska w Akademickim Ośrodku Zdrowia za ulgową opłatą, lub bezpłatnie. Przy Politechnice

istnieje rok wstępny. Kandydaci na Politechnikę, którzy nie posiadają świadectwa dojrzałości lub nie zdadzą egzaminu wstępnego, mogą być przyjęci na rok wstępny, gdzie przygotowują się do egzaminu w następnym terminie przyjęć. Na roku wstępnym są wykłady ze wszystkich przedmiotów ogólno-kształcących ze szczególnym uwzględnieniem przedmiotów kontynuowanych na Politechnice.

XII. Akademia Stomatologiczna w Warszawie.

XIII. Akademia Medyczna w Gdańsku.

Wydziały:

1. Lekarski,
2. Farmaceutyczny.

Miejsc około 200. Warunki mieszkaniowe dobre, utrzymanie i praktyka na miejscu. Stypendia jak na Politechnice. Kandydatów obowiązuje świadectwo dojrzałości i egzamin wstępny.

XIV. Akademia Górnicza w Krakowie, ul. Mickiewicza 30.

Obejmuje wydziały: 1. górniczy, 2. hutniczy, 3. elektromechaniczny, 4. geologiczno-mierniczy. Na każdy wydział może zostać przyjętych tylko 80-ciu studentów W wypadku większej ilości zgłoszeń władze Akademii zarządzają egzamin konkursowy z zakresu matematyki (wymagana znajomość: zagadnień arytmetycznych, reguły trzech, równań I-go i II-go stopnia, dyskusji równań, zasad planimetrii, stereometrii, trygonometrii płaskiej, ogólnych zasad geometrii analitycznej) oraz w zakresie fizyki (termometria, energetyka, prawo przepływu prądu elektrycznego, opis przyrządu technicznego, np. telefonu, mikroskopu). Ponadto zalecane jest zapoznanie się z podręcznikiem Witwińskiego „Badania zależności funkcjonalnych".

XV. Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, ul. Rakowiecka 8.

Wydziały:

1. Rolny,
2. Leśny,
3. Ogrodniczy.

W roku bieżącym kandydaci na I rok Wydziału Rolnego obowiązani są do odbycia 6-cio tygodniowych zajęć praktycznych od dnia 1 sierpnia do 15 września w gospodarstwach Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, pod kierunkiem instruktorów. W związku z tym zapisy na 1 rok Wydziału Rolnego trwają od 15 czerwca do 15 lipca. Kandydaci winni przy zgłaszaniu się w Sekretariacie Studenckim, Rakowiecka 8, (od godz. 10—12 codziennie) złożyć:

1) podanie o przyjęcie na Wydział Rolny na specjalnym formularzu, który otrzymają w wyżej wymienionym czasie w Sekretariacie Studenckim,

2) metrykę urodzenia,

3) maturę w oryginale,

4) 3 fotografie (do podania, legitymacji i indeksu),

5) oraz wypełniony kwestionariusz praktykancki.

Wszyscy kandydaci, którzy dokonają formalności zapisu, stawić się następnie winni dnia 30 lipca o godz. 9 rano na informacyjne wstępne wykłady o praktykach, które odbędą się w gmachu Szkoły, przy ulicy Rakowieckiej 8; po zakończeniu ich nastąpi podział na grupy i skierowanie na praktyki do poszczególnych gospodarstw. Na zajęciach otrzymają kandydaci całkowite utrzymanie. Po zakończeniu zajęć praktycznych odbędzie się egzamin z praktycznych wiadomości i znajomości rolnictwa, warunkujący przyjęcie na 1 rok Wydziału Rolnego.

Szkoły akademickie prywatne

I. Katolicki Uniwersytet Lubelski w Lublinie.

Wydziały:

1. Teologiczny,
2. Prawa kanonicznego,
3. Filozofii chrześcijańskiej,
4. Prawa świeckiego,
5. Humanistyczny.

Rok Akademicki dzieli się na trzy trymestry, a cały okres studiów trwa 10 trymestrów. Warunkiem przyjęcia na K. U. L. jest matura z jednym językiem nowożytnym i łaciną z zakresu czterech klas gimnazjum (możliwe jest przyjęcie warunkowe, z zobowiązaniem się do uzupełnienia łaciny do końca pierwszego roku). Absolwenci otrzymują tytuł magistra.

Studium zagadnień społeczno-gospodarczych wsi trwa trzy lata. Rozpoczyna się równocześnie z innymi wydziałami K. U. L. Absolwent otrzymuje tytuł magistra. Wykładane są nauki społeczno-agrarne, jak: Ekonomia Społeczna, Socjologia, Polityka Agrarna, Ekonomika Gospodarstw Wiejskich, Encyklopedia Gospodarstw Wiejskich, Historia Wsi, Wstęp do teorii Spółdzielczości, Prawo Cywilnę, Prawo Handlowe, Księgowość Rolnicza i Spółdzielcza.

Na K. U. L. pobierane są opłaty: wpisowe w wysokości 100 zł. i czesne 200 zł. miesięcznie (za wyjątkiem studium zagadnień społeczno-gospodarczych wsi, gdzie czesne wynosi 100 zł. miesięcznie).

II. Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, ul. Rakowiecka 6.

Zgłoszenia nowowstępujących przyjmuje Sekretariat Szkoły codziennie w godzinach urzędowych.

Zgłoszenie winno być dokonane na urzędowym formularzu, który można otrzymać w Sekretariacie. Może

ono być złożone osobiście lub przesłane listem poleconym. *Do zgłoszenia należy dołączyć:*

1. metrykę urodzenia w aryginale, 2. Świadectwo dojrzałości w oryginale, 3. dokument stwierdzający stosunek do służby wojskowej, 4. cztery podpisane fotografie, 5. własnoręcznie napisany życiorys, 6. świadectwo wystąpienia dla kandydatów, którzy studiowali w innych uczelniach kraju.

Wykłady w roku szkolnym 46/47 rozpoczną się dla wszystkich semestrów od 1 października b. r. Układ studiów semestralny (dwa semestry w ciągu roku). Całość studiów trwa trzy lata, po skończeniu i napisaniu pracy magisterskiej otrzymuje się tytuł magistra nauk handlowo-ekonomicznych. Szkoła ma prawo nadawania tytułu doktora. Obowiązuje obecność na językach, seminariach i ćwiczeniach, na innych wykładach obowiązkowość nie jest wymagana. Studia każdego roku muszą być zakończone egzaminami ze wszystkich przedmiotów. Dla kandydatów, nie mających pełnej matury, jest zorganizowany kurs wstępny. Nauki wykładowe na uczelni można podzielić na kilka grup: ekonomia polityczna t. zw. ekonomiki, prawo, geografia, administracja przedsiębiorstw i rachunkowość, statystyka, historia. Miejsce naczelne zajmuje ekonomia teoretyczna. Szkoła bowiem jest przede wszystkim uczelnią ekonomiczną. Teorię ekonomii wykłada się w ciągu całego okresu studiów. Nauka jest płatna. W roku szkolnym 45/46 opłata za pierwszy semestr (półrocze) wynosiła zł. 1500.— za następne semestry po zł. 1000.— Wpłaty odbywają się przy zgłoszeniu, można też uzyskać odroczenie czesnego lub uzyskać zezwolenie na wpłaty ratalne. Oprócz tego dochodzą opłaty za indeks zł. 50.— i inne, jak za pomoce naukowe. Szkoła dysponuje stypendiami Ministerstwa Oświaty i firm prywatnych. S. G. H. posiada jedną z najbogatszych bibliotek ekonomicznych w Europie, z której mogą korzystać studenci. Przy Szkole Głównej Handlowej jest zorganizowana bursa męska i żeńska, oraz stołówka. Opłata miesięczna bursy zł. 150.—. Urządzenia bursy i stołówki bardzo wygodne.

III. Akademia Handlowa w Krakowie, ul. Sienkiewicza 4.

Jest to szkoła akademicka jednowydziałowa z przewidzianą na II-gim i III-cim roku studiów specjalizacją. W/g rozporządzenia Ministerstwa Oświaty warunkiem przyjęcia jest ukończenie liceum ogólnokształcącego, administracyjnego, lub handlowego. Dla absolwentów liceów innych typów przewidziany jest egzamin uzupełniający. Na podstawie rozporządzenia Ministra Oświaty z dnia 3 września 1945 r. (Nr. IV. 2026/45). Akademia Handlowa w Krakowie otrzymała prawo nadawania absolwentom stopnia magistra nauk ekonomiczno-handlowych.

IV. Akademia Handlowa w Poznaniu.

V. Akademia Nauk Politycznych w Warszawie, ul. Wawelska 7.

Założona w roku 1915, akademizowana w roku 1939. Program i organizacja podobne do Szkoły Nauk Politycznych w Paryżu. (L'école des sciences politique a Paris). Akademia mimo tego brzmienia jest szkołą apolityczną. Zadaniem jej jest krzewić i doskonalić umiejętności społeczno-ekonomiczne i polityczne.

Dzieli się na 4-y wydziały:

1. Polityczny (dyplomatyczno-konsul.),
2. Społeczny,
3. Administracji Państwowe j i Komunalnej,
4. Finansowo-ekonomiczny.

Słuchaczy wszystkich wydziałów obowiązuje nauka jednego języka obcego (francuski, angielski lub rosyjski).

Czas nauki na wszystkich wydziałach trwa 2 lata. Ponad to istnieje 3 rok studiów uzupełniających, upoważniający do uzyskania dyplomu, nadającego w służbie państwowej prawa urzędnika I-ej kategorii.

Wykłady odbywają się w godzinach wieczornych, co daje możność równoczesnego kształcenia się zawodowego.

Warunkiem przyjęcia na słuchacza rzeczywistego jest posiadanie matury. Osoba, która nie potrafi wykazać się świadectwem szkoły średniej, może zostać słuchaczem nadzwyczajnym. Na podstawie dodatnich wyników egzaminów semestralnych słuchacze nadzwyczajni mogą być zaliczeni w poczet słuchaczów rzeczywistych z prawem przystąpienia do egzaminów dyplomowych. Zapisy odbywają się we wrześniu. Kandydaci winni zgłosić się osobiście. Do podania należy załączyć życiorys, świadectwo szkolne, metrykę i trzy fotografie. Dotychczas pobierano opłatę wstępną w wysokości 250 zł. i czesne wynoszące 300 zł.

Z nowym rokiem szkolnym Akademia ma być wedle krążących pogłosek upaństwowiona, skutkiem czego nauka byłaby bezpłatna.

Kto się chce poświęcić służbie publicznej czy to w kraju, czy zagranicą, kto już pracuje zawodowo, a nie posiada jeszcze dyplomu, ma możność dalszego kształcenia się, uczęszczając na wykłady w godzinach wieczorowych. A należy zaznaczyć, iż Akademia Nauk Politycznych w Warszawie jest jedyną tego typu wyższą uczelnią, której dyplomy przed wojną wysoko cenione były nawet zagranicą.

Szkoły wyższe nieakademickie

I. Szkoła Inżynierska im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie, ul. Boboli 14.

Wydziały:

1. Budowy Maszyn (oddz. warsztatowy, energetyczny, samochodowy, lotniczy);
2. Elektryczny (oddz. energetyczny, telekomunikacyjny).

Okres nauczania na wszystkich sekcjach trwa 3 la-

ta. Na sekcji lotniczej przewiduje się 3 i pół lat studiów. Przy tej ilości lat studiów program wykładów i zajęć przy daleko posuniętej specjalizacji jest tak opracowany, aby przeciętne zagadnienia, jakie stawia praca zawodowa przed iżynierami na samodzielnych stanowiskach mogły być przez absolwentów rozwiązywane możliwie bezpośrednio po ukończeniu uczelni.

R. szk. 1945/46 — Ilość studentów na wydziale mechanicznym 556, na elektrycznym 237, razem 793.

Ilość stypendiów Min. Ośw. = 120 po 500 zł.; Min. Przemysłu, Min. Poczt i Telegr. i Min Komunik. = 20.

Bursa na miejscu. Miejsc — 80. Stołówka. Bursiści i niezamożni otrzymują całodzienne utrzymanie.

II. Szkoła Inżynierska w Poznaniu.

III. Wyższa Szkoła Dziennikarska w Warszawie.

IV. Wyższe Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych w Katowicach.

Wydziały:

1. Organizacji przemysłu,
2. Administracji Publicznej

V. Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie.

Na miejscu dawniejszej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego, której czas studiów trwał 3 lata, powstała Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego także o trzechletnim trwaniu studiów. Warunkiem przyjęcia jest świadectwo dojrzałości (duża matura). Po zdaniu egzaminów w sześciu semestrach i wykonaniu pisemnej pracy egzaminacyjnej otrzymuje się prawo do tytułu inżyniera rolnego.

Obecnie uruchomione są dwa wydziały:

a. rolny, b. mleczarsko-serowarski.

Należy zaznaczyć, że wydział mleczarsko-serowarski jest jedyny w Polsce.

Z początkiem nowego roku szkolnego 1946/47 zostanie uruchomiony wydział przemysłowo-rolny, oraz wydział leśny. Oprócz tego istnieje wydział instruktorski, trwający jeden rok, na który warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły rolniczej typu średniego, oraz praktyka rolna. Poza tym jest w projekcie uruchomienie wydziału fitopatologicznego; tutaj warunkiem przyjęcia jest ukończenie W.S.G.W. Po ukończeniu tego wydziału otrzymuje się prawo lekarza chorób roślinnych.

Przy W. S. G. W. istnieje rok wstępny (zerowy); warunkiem przyjęcia jest ukończenie czteroletniego gimnazjum.

Szkoła kładzie w dużej mierze nacisk na wyszkolenie fachowe.

Nauka w szkole jest bezpłatna. Niezamożni studenci, a wykazujący odpowiednie postępy, otrzymują stypendia 500 zł. miesięcznie z kredytów Ministerstwa Oświaty i Rolnictwa lub z instytucji rolniczych jak „Samopomoc Chłopska", „Spółdzielnie rolnicze" itp. Szkoła posiada własne 2 majątki w okolicy, gdzie przeprowadza się ćwiczenia fachowe.

„Bratnia Pomoc" przy W.S.G.W. posiada 2 budynki, gdzie może pomieścić znaczną część młodzieży studiującej. Utrzymanie całkowite wynosi 500 zł. mies. Warunki studiowania są dobre. Teren jest górzysty o zdrowym klimacie. (Uzdrowiska: Wisła, Zwardoń itp.). Pod względem gospodarczym okolice są dobrze zorganizowane, z czego można w dużej mierze skorzystać.

VI. Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi.

z siedzibą w Łagiewnikach.

Sekretariat mieści się przy ul. Wierzbowej 3.

Istnieją wydziały:

1. rolny — na drugim roku studia dzielą się na:
   - a) hodowla zwierzęca,
   - b) hodowla roślinna,
2. ogrodniczy — na drugim roku studia dzielą się na:
   - a) sekcję ogrodniczą,
   - b) „ architektury i krajobrazu,
3. przemysłu rolnego — na drugim roku studia dzielą się na:
   - a) przetwórstwo zboża,
   - b) „ ziemniaczane,
   - c) cukrownictwo,
   - d) przemysł fermentacyjny,
   - e) przetwórstwo produktów zwierzęcych i rybnych,
   - f) przetwórstwo ziemiopłodów ogrodniczych i leśnych,
   - g) przetwórstwo tłuszczów,
4. społeczny — ze specjalizacją w/g następujących sekcji:
   - a) sekcja kultury wsi,
   - b) „ samorządowa,
   - c) „ spółdzielcza,
   - d) „ gospodarstwa domowego,
   - e) kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych.

Kurs zerowy istnieje również.

Bratnia Pomoc Stud. W. S G W. prowadzi własną stołówkę, z której mogą korzystać wszyscy studenci. Całodzienne utrzymanie w cenie 450 zł. mies.

Poza tym istnieje Komitet Domów Akademickich złożony z przedstawicieli wszystkich wyższych uczelni z terenu Łodzi, gdzie studenci mogą znaleźć mieszkanie po cenach bardzo minimalnych.

Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego prowadzi administrację szeregu majątków, przydzielonych jej przez Min. Roln., i Zakładów, gdzie słuchacze poszczególnych wydziałów mogą odbywać praktyki w ciągu wakacji, jak również w ciągu roku akademickiego.

VII. Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w Gdyni.

Warunki przyjęcia: egzamin wstępny, znajomość dwu obcych języków (z pośród francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego, angielskiego), świadectwo dojrzałości. Studia dają się pogodzić z pracą zarobkową.

VIII. Wyższa Szkoła Administracyjno-Handlowa w Częstochowie.

Uwaga:

Przy podaniach o przyjęcie wymagane są zwykle następujące załączniki:

1 świadectwo dojrzałości,

2. metryka urodzenia,

3. świadectwo nienagannego prowadzenia się (nie dotyczy kandydatów, którzy w roku bieżącym ukończyli szkołę średnią, wzgl. służbę wojskową),

4. odpis dokumentu wojskowego,

5. 3—5 fotografii (format 37 × 52 mm, bez nakrycia głowy, na jasnym tle),

6. życiorys,

7. kwit za uiszczoną opłatę manipulacyjną.

Zapisy odbywają się przeważnie między 1 i 15 września.

Gospodarcze warunki studiów

Warunki gospodarcze studiów zmieniły się w stosunku do przedwojennych o wiele na lepsze. Wprawdzie nie na tyle, żeby w wyborze studiów można było nie kierować się względami gospodarczymi, a tylko upodobaniem, ale na tyle, że każdy choćby całkiem biedny maturzysta może i powinien decydować się na studia. Informujemy o tym maturzystów chłopskich, którzy skłonniejsi są do rezygnacji z wyższych studiów, ze względu na trudności gospodarcze, i którzy kończą swoją edukację kilkutygodniowym kursem, co daje im możność zatrudnienia w charakterze niekwalifikowanego nauczyciela, względnie urzędnika niższej kategorii itp. Bywa też niekiedy, że maturzysta uda się do któregoś ośrodka uczelnianego celem zbadania możliwości, jednak nie umiejąc się należycie zorientować w nieznanym sobie środowisku, dochodzi do przekonania, że dla niego możliwości utrzymania się nie ma, wraca z żalem do domu zrezygnowawszy ze śmiałych zamiarów, uważając, że pozostaje mu tylko wybór między sutanną i mundurem. Chcąc tym wszystkim wykazać, że nie jest tak źle, postaramy się chociaż zgrubsza rozważyć, jakie warunki gospodarcze i możliwości utrzymania się istnieją dla studenta.

Koniecznymi warunkami bytowania są — jak wiadomo — jedzenie, ubranie i mieszkanie. Rozpatrzymy pokolei, w jaki sposób można te nieodzowne potrzeby zaspokoić. Każdy świeży student musi przede wszystkim zapisać się natychmiast do Towarzystwa Bratniej Pomocy, istniejącego przy każdej wyższej uczelni. Towarzystwa Bratniej Pomocy, zwane krótko Bratniakami, prowadzą stołówki oraz w ramach sekcji odzieżowej i mieszkaniowej ułatwiają zaopatrzenie się w ubranie czy uzyskanie mieszkania. Dzienne utrzymanie kosztuje przeciętnie 20 zł, miesięcznie zatem około 600 zł. Być może, że nie każdemu młodemu, zdrowemu studentowi ta obfitość jadła, jaką otrzymuje się normalnie w stołówce bratniackiej, wystarczy. Wtedy uzupełnienie znajduje w kartce żywnościowej, którą otrzyma za pośrednictwem Bratniaka, a na którą uzyskuje się (po niskich, sztywnych cenach) miesięcznie kilka kg. chleba, 1 kg. cukru, 1 kg mąki i inne drobniejsze artykuły. Gdyby nawet oprócz tego trzeba było od czasu do czasu coś dokupić, to suma ogólna nie przekroczy 800 zł. Suma 800 zł, tylko na samo jedzenie, może już przerazić maturzystę, który o własnych siłach zamierzał przetrwać okres studiów, względnie tylko w części korzystać z pomocy rodziny. Niech się więc dowie, że możliwe jest uzyskanie stypendium obiadowego zupełnego względnie częściowego, za co ewentualnie czasem trzeba będzie wykonać jakąś pracę w Bratniaku, jak np. przebieranie kartofli, do czego przecież każdy chłopski syn posiada „kwalifikacje".

Kto pilnuje spraw odzieżowych, napewno otrzyma modne UNRR-owskie buciki względnie przedwojenne szwajcarskie, w najgorszym razie jakąś część garderoby, choćby z „ciuchów amerykańskich", które czasem są całkiem przyzwoite i fasonowe. W tym roku każdy otrzymał 3 m kupon materiału wełnianego, obecnie zaś kartki odzieżowe.

Mieszkanie w ośrodkach uczelnianych na Ziemiach Odzyskanych otrzymuje się b. łatwo i to za bajecznie niską opłatą (20 zł.), względnie za darmo. Istnieją bowiem, jak np. we Wrocławiu, całe dzielnice studenckie z mieszkaniami o nowoczesnych komfortowych urządzeniach. W innych ośrodkach jest już o mieszkanie trudniej,

ale przy mniejszych lub większych staraniach uzyska się miejsce w Domu Akademickim czy w bursie.

Utrzymanie się studenta w większym mieście sprawia przy obecnej sytuacji gospodarczej kraju wiele trudności i kłopotów, kosztuje wiele zabiegów, absorbuje dość dużo czasu i rozprasza skupienie konieczne do studiów, ale jest dla każdego możliwe. Trzeba być śmiałym, zaradnym, mieć trochę sprytu, a wszystko się znajdzie. Wyruszając na studia należy, oprócz pewnej ilości gotówki na wpisowe czy koszty manipulacyjne, zaopatrzyć się w kilka egzemplarzy świadectw niezamożności, na miejscu zaś natychmiast zgłosić się do Bratniaka, informować się tak w Bratniaku jak u kolegów w Akademickim Kole Mł. Wiej. „Wici", jak i gdzie można coś zdobyć. Należy także wyrobić sobie szybką orientację, umiejętność prędkiego i zręcznego redagowania podań, a nawet mieć flaszkę w zanadrzu na jakiś tran, czy papierową torbę na innego rodzaju artykuły.

Może się to komuś wydać upokarzające i nie licujące z powagą studenta — dojrzałego człowieka. Dopóki jest to konieczne, — nie ma się czego wstydzić, zresztą prędko każdy przyzwyczai się do tego stanu wyższej konieczności, nabędzie odpowiednich odruchów, biorąc to, co mu się słusznie należy, i co mu państwo i społeczeństwo może dać.

Z kolei rozważmy, jak można uzyskać środki finansowe. Uzyskanie stypedium obiadowego stanowi w budżecie studenta wielkie odciążenie, nie stanowi jednak wszystkiego. Zawsze trzeba mieć pewną kwotę na zapłacenie przydziałów kartkowych, na składki, bilety do teatru, kina czy tramwajowe, papier itd., nie licząc już takiej pozycji, jak książki. Na pokrycie tych wydatków trzeba zarobić, względnie uzyskać stypendium. Stypendia wypłaca Ministerstwo Oświaty, fundacje stypendialne, instytucje społeczne, przedsiębiorstwa, organizacje. Mimo to jest ich ograniczona ilość, nie otrzymują ich wszyscy potrzebujący, a zwłaszcza ci z pierwszego roku. O stypendium należy złożyć odpowiednio umotywowane podanie. Wysokość stypendium zamyka się w granicach od 500 do 2000 zł. Gdy jednak starania przyniosą tylko rozczarowanie, musi się szukać jakiegoś zajęcia. Tu jednak zachodzi jedna, ale bardzo ważna kwestia. Mianowicie połączenie studiów z jakąś stałą pracą jest trudne, a czasem nawet niemożliwe. „Geograficznie" rzecz biorąc najlepiej jest otrzymać jakąś pracę w Bratniaku, ale że Bratniak nie potrzebuje tylu pracowników, ilu byłoby chętnych, często trzeba udać się gdzieindziej. Dobre są płatne praktyki, ale to już raczej w późniejszym okresie studiów. Następnie wchodzą w grę korepetycje, które są z wielu względów dobre, ale nie zawsze student może za ich pomocą zaspokoić swoje potrzeby. Dalej, należy wziąć pod uwagę pracę w jakimś biurze, przedsiębiorstwie i tym podobne. Normalnie o pracę tego rodzaju nie jest tak trudno. Wtedy zarabia się tyle, że nie koniecznie trzeba korzystać ze stołówki Bratniaka, zresztą zwykle nie ma na to czasu. Wreszcie pozostają jeszcze takie sposoby, jak np. chwycenie przez kilka godzin za łopatę, czy zajęcie się inną pracą fizyczną, co pozwoli utrzymać się choćby przez kilka dni, założenie własnego przedsiębiorstwa, co również się zdarza, „krótkofalowy" handel itp. Ktoś, kto ma zacięcie literackie i gruntowniejsze wykształcenie w jakiejś dziedzinie, może za artykuły do gazet zdobyć konieczną ilość pieniędzy. (Przy okazji warto nadmienić, że artykuły do „Młodej Myśli Ludowej" i do „Wici" są płatne).

Uwagi powyższe mogą się Wam przydać, chłopscy maturzyści, na początku Waszej studenckiej kariery. Prędko potraficie sabie sami radzić. Nie zapewniamy Was, że będziecie mieć tu beztroskie, spokojne życie. Owszem, trudności będziecie mieć wiele, ale w najcięższej nawet sytuacji młody, zdrowy człowiek z otwartą głową i krzepkimi rękami napewno sobie poradzi. Jest nas tu gromada chłopskich synów, Wiciarzy, którzy chętnie podzielą z Wami, w razie szczególnie krytycznych momentów, chleb i łóżko. Każdy z nas zaczynał w trudnych, czasem w fantastycznych okolicznościach. Wszyscy jednak trwamy, wytrwacie więc i Wy.

Zygmunt Markowicz.

Organizacja burs i stypendiów w ramach Ruchu Ludowego

W całym szeregu województw R. P. rozpoczął się ruch organizacyjny burs i stypendiów, stanowiący część składową Ruchu Ludowego. Obejmuje on organizowanie funduszów stypendialnych dla kształcącej się młodzieży wiejskiej oraz organizację i budowę odpowiedniej sieci burs. Ruch ten przejawia się w następujących formach:

1. Koła gminne,
2. Fundacje stypendialne.

Koła gminne i fundacje pozostają właścicielami gromadzonych sum i udzielają stypendiów. Dotychczas powstały następujące fundusze:

1. Fundusz Stypendialny im. Macieja Rataja przy Zarządzie Głównym Zw. Mł. Wiej. R. P. „Wici" (w ub. r. szk. korzystało ze stałego stypendium ponad 150 osób).
2. Fundusz Stypendialny Ziemi Krakowskiej im. Wincentego Witosa.
3. Fundusz Stypendialny Ziemi Kieleckiej im. Bolesława Babskiego.
4. Fundusz Stypendialny im. Tadeusza Kościuszki przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi.
5. Fundusz Stypendialny im. Romualda Mielczarskiego w ramach ruchu spółdzielczego.

Poza wymienionymi Fundacjami organizowanymi przez grupy społeczne, w ramach Towarzystwa Burs i Stypendiów R. P. zorganizowane są następujące województwa:

1. Województwo łódzkie (z wzorowo zorganizowanym powiatem radomszczańskim — „Ognisko" 285 osób, budżet 3120000 zł.);

2. Województwo poznańskie,

3. „ kieleckie,

4. „ wrocławskie,

5. „ śląsko-dąbrowskie,

6. Województwo krakowskie, zorganizowane w Towarzystwo Opieki nad Młodzieżą Chłopską.

Zainteresowani mogą otrzymać wyczerpujące informacje w ogniwach organizacyjnych Zw. Mł. Wiej. R. P. „Wici" i Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Towarzystwo Popierania Młodzieży Szkół Wyższych

Z inicjatywy czynników oficjalnych powstało Towarzystwo Popierania Młodzieży Szkół Wyższych — instytucja, której celem będzie przejęcie i poprowadzenie akcji pomocy materialnej dla młodzieży akademickiej. Organizacja tej instytucji została w ten sposób pomyślana, że w skład jej władz wchodzą oprócz przedstawicieli naczelnych, oficjalnych czynników państwowych, przedstawiciele instytucji społecznych i przedstawiciele młodzieży akademickiej.

Instytucja ta rozpoczęła już swe prace. W celu dokładnego i wszechstronnego zaznajomienia się z potrzebami materialnymi młodzieży akademickiej, została zwołana do Warszawy na dzień 22.VI. 46 ogólnopolska konferencja przedstawicieli akademickich organizacji ideowo-samopomocowych wszystkich ośrodków akademickich w Polsce. Program tej konferencji obejmował w części pierwszej wspólne zebranie przedstawicieli organizacji akademickich z przedstawicielami prezydium T.P.M.S.W., w części drugiej przyjęcie młodzieży akademickiej przez premiera rządu ob. Osóbkę-Morawskiego.

W części pierwszej konferencji każdy akademicki ośrodek młodzieżowy przedstawił sytuację, w jakiej obecnie żyje młodzież akademicka. Wypowiedzi poszczególnych delegatów pokrywały się mniejwięcej ze sobą. Wynika z nich, że sytuacja materialna młodzieży akademickiej przedstawia się — pomimo wszystkich wysiłków władz — prawie że katastrofalnie. Braki są bardzo duże i wymagają jaknajszybszego usunięcia, gdyż w przeciwnym razie nie da się osiągnąć tych rezultatów nauki, które w normalnych warunkach są do osiągnięcia. Pośród innych poruszonych problemów szczególnie mocno i szczegółowo została omówiona sprawa bezpieczeństwa młodzieży akademickiej. Wynikiem tej części konferencji był cały szereg petycji i dezyderatów, które przedstawiciele młodzieży akademickiej przedstawili przedstawicielom władz T.P.M.S.W.

W części drugiej konferencji odbyło się tego samego dnia w godzinach popołudniowych przyjęcie delegatów młodzieży akademickiej u premiera Osóbki-Morawskiego. W ramach tego przyjęcia premier wygłosił dłuższą prelekcję na temat stosunku młodzieży akademickiej do dzisiejszej rzeczywistości. Po prelekcji odbyła się dłuższa dyskusja, w czasie której poszczególni delegaci stawiali cały szereg pytań zarówno z zakresu spraw, dotyczących wyłącznie życia młodzieży akademickiej, jak również z innych dziedzin życia, a szczególnie z zakresu życia politycznego. Następnie premier udzielał odpowiedzi na postawione pytania. Reasumując dyskusję premier starał się dać charakterystykę nastrojów młodzieży akademickiej.

Przyjęcie u premiera zakończone zostało wspólną kolacją.

Franciszek Tracz.

„Wici" na wyższych uczelniach

„Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" prowadzi prace organizacyjne i ideowo-wychowawcze wśród młodzieży wiejskiej, uczącej się w szkołach akademickich i licealnych przez Komitety Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici".

Wojewódzkie Komitety Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici" są organami wewnętrznymi Wojewódzkich Związków Młodzieży Wiejskiej „Wici" powołanymi na mocy i zgodnie z art. 4 Statutu Wojewódzkich Związków Młodzieży Wiejskiej „Wici" oraz działającymi na prawach Wydziału Wojewódzkich Związków Młodzieży Wiejskiej „Wici".

Wojewódzkie Komitety Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici" łączą się w Ogólnopolski Komitet Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici", w celu ześrodkowania i ujednolicenia zasad oraz metod pracy ideowej, wychowawczej, kulturalnej i samopomocowej, prowadzonej wśród studiującej młodzieży wiejskiej na obszarze całej Polski".

Przytoczone powyżej wstępne punkty regulaminu Komitetu Studiującej Młodzieży Wiejskiej określają zwięźle formę organizacyjną studentów chłopskich. Regulamin ten wejdzie w życie na terenie wszystkich ośrodków akademickich dopiero z początkiem przyszłego roku szkolnego. W obecnej chwili, zależnie od miejscowych warunków, czynne są Akademickie Koła, obejmujące całe środowiska, bądź już Komitety Wojewódzkie:

1) Akademickie Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Krakowie, Plac Szczepański 6, II p.;

2) Akademickie Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Lublinie — ul. Pierackiego 7;

3) Akademickie Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Łodzi — ul. Kościuszki 45;

4) Akademickie Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" Gdańsk — Wrzeszcz, ul. Lendziona 7;

5) Akademickie Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Poznaniu — ul. Spokojna 15-a;

6) Akademickie Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Toruniu — Bydgoszcz, ul. Gdańska 65;

7) Akademickie Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" we Wrocławiu — ul. Krasińskiego 26;

8) Wojewódzki Komitet Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici" — Warszawa, ul. Górnośląska 41;

9) Wojewódzki Komitet S.M.W. „Wici" w Katowicach — Gliwice, ul. Moniuszki 11, I p.

Koledzy maturzyści, poszukujący bliższych informacji o studiach wyższych, mogą, także w okresie ferii letnich, zwracać się pod wymienione wyżej adresy.

Wojewódzki Komitet Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Katowicach

Dnia 23.I. 46 r. w czasie odbywającego się Walnego Zjazdu Młodzieży Wiejskiej „WICI", Woj Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach, powołano do życia Wojewódzki Komitet Studiującej Młodzieży Wiejskiej „WICI" w osobach:

Przewodniczący: Nykiel Władysław,

I. wice-przewodniczący: kol. Zapart Józef,

II. wice-przewodniczący: kol. Barcik Bronisław,

Sekretarz: kol. Hamerlak Stanisław,

Zastępcy: kol. Krakowiak Krzysztof, Kubica Władysława.

Wojewódzki Komitet Studiującej Młodzieży Wiejskiej „WICI", został wyłoniany przez delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej przy następujących uczelniach i szkołach:

Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie, Politechnice Śląskiej w Gliwicach, Wyższym Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych w Katowicach, Śląskich Zakładach Nauk Technicznych w Katowicach, Liceum Pedagogicznym, Mechanicznym i Ogólnokształcącym w Cieszynie, Liceum Pedagogicznym i Humanistycznym w Pszczynie, Liceum Pedagogicznym w Opolu, Liceum w Brynku i przy liceach ogólnokształcących w Bytomiu, Sosnowcu, Rudzie-Śląskiej, Mysłowicach i Katowicach.

Komitet Wojewódzki ustalił termin zebrania prezydium na dzień 14.II.46 r., celem powołania komisji działających w ramach Woj. Komitetu i opracowania programu pracy.

KOMUNIKATY

Kurs Licealnej Młodzieży Wiejskiej

W dniach od 17 do 30 lipca 1946 r. odbędzie się w Solicy-Zdroju na Dolnym Śląsku kurs dla licealnej młodzieży wiejskiej z terenu całej Polski. Kurs mieć będzie charakter ideowo-wychowawczy oraz sportowo-krajoznawczy. Kandydaci zgłaszani są za pośrednictwem Związków Wojewódzkich. Ogólne kierownictwo kursu przejął kol. Józef Betlej z Krakowa. O szczegółach technicznych, związanych z wyjazdem na kurs, kandydaci zostaną powiadomieni okólnikiem wewnętrznym.

Konferencja Akademickiej Młodzieży Wiejskiej

W dniach od 18 do 31 sierpnia 1946 r. odbędzie się w Sopocie Konferencja Akademickiej Młodzieży Wiejskiej, zorganizowana przez Ogólnopolski Komitet S.M.W. „Wici". W konferencji wezmą udział przedstawiciele wszystkich środowisk akademickich, a w szczególności:

1) Cieszyn — 2 osoby;

2) Gdańsk — 3 osoby,

3) Gliwice — 3 osoby,

4) Kraków — 6 osób;

5) Lublin — 4 osoby;

6) Łódź — 4 osoby;

7) Poznań — 4 osoby;

8) Toruń — 2 osoby;

9) Warszawa —4 osoby;

10) Wrocław — 2 osoby.

Na konferencję będą zaproszeni przedstawiciele Ruchu Ludowego i świata nauki. Przygotowaniem programu konferencji zajmuje się prezydium Ogólnopolskiego Komitetu S.M.W. „Wici" — Warszawa, Złota 7 m. 16 Przygotowania techniczne prowadzi Akademickie Koło „Wici" Gdańsk—Wrzeszcz. Lendziona 7.

* * *

Już po złamaniu niniejszego numeru dotarła do nas wiadomość tak potworna, że aż nieprawdopodobna:

„W dniu 4 lipca Kielce stały się terenem niesłychanej prowokacji elementów reakcyjnych, które wywołały pogrom Żydów. Zabite zostały 34 osoby, rannych 42. Jak ustaliło dotychczasowe dochodzenie, niejaki Passowski Antoni, zamieszkały w Kielcach, ukrył w mieszkaniu swym w dniu 1 lipca ośmioletniego chłopca, Błaszczyka Henryka, którego wypuścił po dwóch dniach. Jak zeznał chłopak, w ciągu tych dwu dni wyuczono go, by opowiadał, że Zydzi zamieszkali przy ul. Planty Nr. 7, trzymali go przez 2 dni w piwnicy z zamiarem zamordowania, lecz udało mu się cudem zbiec.

W związku z powyższą pogłoską, rozpowiadaną przez chłopca i jego ojca, zebrał się przed domem przy ul. Planty Nr. 7, zamieszkałym przeważnie przez Żydów, tłum, który podburzony przez celowo rozstawionych organizatorów pogromu, rozpoczął demolowanie mieszkań żydowskich i mordowanie Żydów napotykanych w mieszkaniach i na ulicy. Bestialskim mordom towarzyszyły przemówienia podżegaczy, którzy między innymi wznosili okrzyki na cześć Andersa. Organy bezpieczeństwa, przybyłe na miejsce zajść, rozproszyły tłum i zaprowadziły porządek, aresztując przy tym 62 podżegaczy i sprawców pogromu. Dalsze aresztowania w toku. Między innymi zostało aresztowanych kilku funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i Ministerstwo Sprawiedliwości wysłały na miejsce wypadków Komisję Specjalną celem pokierowania dalszymi dochodzeniami. Sprawcy zajść staną przed sądem doraźnym".

Czytając przytoczony powyżej urzędowy komunikat Polskiej Agencji Prasowej przecieramy oczy z niedowierzaniem. To chyba gdzieś w Norymberdze w roku Pańskim, przypuśćmy, 1934, w epoce Hitlera i Rosenberga. Lecz, niestety, stało się to naprawdę w Polsce, w wojewódzkim mieście — Kielcach, w roku 1946! Trudno jest określić uczucie, jakiego doznaje normalny człowiek, kiedy wreszcie pojmie, o co chodzi. Tak jest, normalny człowiek, nie trzeba tu być demokratą, humanistą czy humanitarystą. A jeśli się jest człowiekiem normalnym, lecz także postępowym i demokratą, uczestnikiem ruchu, który ma poza sobą kilkadziesiąt lat czynnej walki z zacofaniem, ciemnotą i kołtuństwem... A przede wszystkim, jeśli się jest Polakiem...

Po sześciu latach straszliwej masakry, która tak ciężko dotknęła naród polski, po sześciu latach rozpasanej orgii i barbarzyństwa hitlerowskiego wierzyliśmy, że oto nareszcie zaczyna się okres, w którym odbudowana zostanie godność ludzka, prawa człowieka i obywatela, elementarne zasady moralności i kultury. Tymczasem w momencie, kiedy czołowi zbrodniarze hitlerowscy stoją przed sądem narodów właśnie w Norymberdze, kiedy świat cały przeklął ohydne metody hitlerowskich bandytów, w Polsce, właśnie w Polsce, mordowane są smutne resztki narodu żydowskiego, ocalałe przed hitlerowską zagładą. Człowieka, który w tych okrutnych czasach zachował odrobinę ludzkości, ogarnia przerażenie, wstręt i wstyd.

Nie znamy jeszcze bliższych szczegółów kieleckiej ohydy. Potępiamy zbrodnię, która godzi w człowieczeństwo, demokrację, naród i państwo. Podważanie dobrego imienia narodu polskiego w chwili, kiedy wpływowi wrogowie nasi kwestionują granice Polski na Odrze i Nissie, w przededniu konferencji pokojowej, na której Rząd Jedności Narodowej bronić będzie musiał najżywotniejszych interesów państwa — urasta do rozmiarów potwornej zbrodni stanu.

Jest możliwe, że uczestnicy zbrodni w większości stanowili podjudzony tłum. Istotni sprawcy tej rzezi muszą ponieść karę odpowiednią do gatunku i rozmiarów zbrodni.

W ideologii Ruchu Ludowego sprawa wychowania człowieka zajmuje czołowe miejsce. Wypadki kieleckie są bolesnym potwierdzeniem słuszności tego postulatu. Nie wystarczy przeprowadzić reformy gospodarcze, społeczne i polityczne. Trzeba jeszcze wychować ludzi, którzy by w nowe formy potrafili włożyć nową, postępową treść. Intensywna praca oświatowo-wychowawcza, praca, jaką prowadzi od lat Związek Młodzieży Wiejskiej, zwłaszcza w Kołach Młodzieży, gdzie zasady demokracji i spółdzielczości rzetelnie są urzeczywistniane, powoli może, ale gruntownie zmierza do takiej przyszłości, w której zbrodnie i terror nie będą miały miejsca.

W następnym numerze: Stefan Ignar — Uniwersytety ludowe w Polsce

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO: MIECZYSŁAW GRAD

WYDAWCA: ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ R. P. „WICI"

Prenumerata roczna 200 zł.; półroczna 100 zł. NR KONTA PKO. WARSZAWA I—1880.

Zakłady Graficzne „AUTOMA", Warszawa, Wileńska 7. B-09330